Dzisiaj 12 stron

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 × dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 461 Poznań, niedziela dnia 4 października 1936 Rok 31

Z hiszpańskiej wojny domowej

Według doniesień dowództwa wojsk narodowych — w stolicy zapanowała panika

Sewilla. (PAT.) Źródła powstańcze donoszą z Madrytu, że energiczna ofensywa wojsk powstańczych wywołała panikę w stolicy. Socjaliści, komuniści i anarchiści zwalają na siebie nawzajem winę klęski. Anarchiści domagają się ustąpienia Largo Caballero. Rząd madrycki zarządził ewakuację wszystkich niezdolnych do noszenia broni mieszkańców stolicy do Walencji i Alicante. Wedle pogłosek, prezydent Azana opuścił Madryt, udając się do jednego z portów śródziemnomorskich.

Burgos. (PAT.) Kwatera główna wojsk powstańczych w Valladolid donosi: W prowincji Cordoba posunęły się naprzód wojska narodowe, zajmując miejscowość Fuente Ovejuna, położoną w pobliżu zagłębia węglowego Pennaroya. Wojska czerwone cofnęły się, zajmując pozycje w obszarze kopalni. Na froncie Granady utraciły wojska rządowe podczas walki o Alcala la Real przeszło 100 zabitych. Dwa rządowe samoloty zostały strącone ogniem karabinów maszynowych. W prowincji Guadalajara odparły oddziały gen. Mola atak czerwonych, przyczem został poważnie uszkodzony ogniem artyleryjskim rządowy pociąg pancerny.

Na froncie asturyjskim stoczono w okolicy Nalon bitwę, w czasie której wojska rządowe poniosły wielkie straty. Wśród zabitych znaleziono licznych cudzoziemców.

Burgos. (PAT.) Wczoraj po raz pierwszy ukazał się dziennik junty p. t.: „Urzędowy biuletyn państwa".

Tymczasem rząd ogłasza własne zwycięstwa

Madryt. (PAT) Ministerstwo wojny donosi: Na froncie północnym ostrzeliwała artylerja rządowa nieprzyjacielskie pozycje w okolicy Biscaya. Na froncie aragońskim, w odcinkach Barbastro, Caspe i Alcaniz, nie zaszło nic nowego. Działalność wojsk powstańczych w odcinku Siguenza ustała; wojska rządowe, poparte przez lotnictwo, zmusiły nieprzyjaciela do odwrotu. Na froncie południowym zdobyły wojska rządowe miejscowość Grandja de Torrhermosa (prow. Badajoz). Wojska powstańcze zaatakowały ponownie pozycje wojsk rządowych w okolicy Cerremuriano koło Cordoby, przyczem zostały odparte, pozostawiając na placu boju 38 zabitych. Z frontu środkowego niema nic do doniesienia. W strefie Toledo zaatakowały wojska rządowe wysunięte naprzód pozycje powstańców, przyczem zabito 10 Marokańczyków, wzięto 18 jeńców oraz zdobyto 2 karabiny maszynowe.

Madryt. (PAT.) Komunikat min. wojny donosi, że wojska rządowe na odcinku Toledo posunęły się naprzód pod Bargas i na prawo od Cabanas de Yepes.

Katalonja mobilizuje

Hendeya. (PAT.) Według doniesień z Barcelony w związku z coraz groźniejszą sytuacją frontową, rząd kataloński opracowuje projekt mobilizacji ogólnej, obejmującej wszystkie roczniki od 18 do 40 lat.

W Palestynie

Jerozolima. (PAT) Władca Arabji Ibn Saud zwrócił się do przywódców Arabów palestyńskich z apelem zakończenia akcji strajkowej i zaprzestania kampanji terorystycznej. W tym celu Ibn Saud wysłał do Palestyny specjalnego wysłannika, który odbędzie konferencję z muftim Jerozolimy oraz naczelnym komitetem arabskim. Ibn Saud nie działa tylko z własnej inicjatywy, ale występuje również w imieniu dwóch ościennych władców arabskich, a mianowicie z ramienia imana Jemenu oraz emira Transjordanji. Król Iraku Ghazi, który początkowo przyłączył się do tej akcji, obecnie wycofał się.

W Palestynie wyrażane są nadzieje, że po otrzymaniu sugestji Ibn Sauda, naczelny komitet arabski wystosuje do ludności odezwę, zalecając powrót do pracy i zaprzestanie akcji terorystycznej.

Dzisiaj, 4 bm., o godz. 12 na sali Domu Rzemieślniczego przy **ul. Fr. Ratajczaka** odbędzie się

zebranie Stronnictwa Narodowego

na którem przemawiać będą:

red. Stefan Sacha z Warszawy, kpt. Leon Grzegorzak z Łodzi i dr. Tadeusz Wróbel z Poznania.

Wobec sprzeciwu władz administracyjnych zebranie to nie odbędzie się jako zebranie publiczne, lecz jako

zebranie zamknięte dla członków Stronnictwa Narodowego.

Wstęp za legitymacjami.

Prezydent Rzeczypospolitej w Poznaniu

Wczoraj wieczorem o godz. 22,09 przybył do Poznania Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki. Przyjazd Prezydenta nastąpił nieoficjalnie. Prezydent wysiadł na peronie pawilonu oficerskiego.

Na granicy województwa powitali Prezydenta Rzeczypospolitej wojewoda poznański Maruszewski, gen. Knoll-Kownacki i komendant wojewódzki P. P. insp. Sawicki, którzy towarzyszyli Prezydentowi do Poznania.

Na powitanie przybyli na dworzec J. Em. ks. kardynał Prymas, oraz przedstawiciele władz miejscowych. Po krótkiem powitaniu na dworcu Prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonką udali się samochodem na Zamek.

Równocześnie przybył do Poznania minister oświaty prof. dr. Świętosławski.

Przed Zamkiem, na którym wywieszono sztandar Prezydenta Rzeczypospolitej, ustawiono wartę honorową.

W dniu dzisiejszym Prezydent Rzeczypospolitej uczestniczyć będzie w uroczystej inauguracji roku akademickiego U. P., a w południe dokona otwarcia wystawy: „Sztuka, Wnętrze i Kwiaty", zaś wieczorem będzie uczestniczył w otwarciu sezonu operowego w Teatrze Wielkim. (kl)

Dewaluacja korony czechosłowackiej

Praga. (PAT.) W deklaracji rządu powiedziano, że ministrowie resortów gospodarczych w porozumieniu z ministrem skarbu i dyrekcją Banku Czechosłowackiego opracowali projekt ustawy o zmniejszeniu zawartości złota w koronie czechosłowackiej. Zarządzenie to — głosi komunikat — będzie uzupełnieniem dewaluacji korony, przeprowadzonej w lutym 1934 r., w granicach nieodzownych na skutek rozwoju międzynarodowej sytuacji walutowej po dewaluacji franka francuskiego, franka szwajcarskiego i guldena holenderskiego, t. j. po rozwiązaniu bloku złotego. Czechosłowacja jest w stanie przeprowadzić tę nową dewaluację, nie wywołując żadnych zarządzeń obronnych przeciw wwozowi towarów czechosłowackich i nie narażając na zachwianie równowagi na rynku wewnętrznym.

Minister spraw wewn. otrzyma pełnomocnictwa dla walki z wszelkiem nieusprawiedliwionem podnoszeniem cen. Komitet ekonomiczny ministrów zbierze się 5 października. Sejm zwołano na 7 paźdz., senat na 9 paźdz., aby uchwalić projekt rządowy o wyrównaniu kursu waluty.

Według wiadomości ze źródeł wiarygodnych, dewaluacja wyniesie około 16 procent

Konferencja walutowa M. Ententy

Praga. (PAT.) W początku przyszłego tygodnia odbędzie się w Pradze konferencja gubernatorów banków narodowych Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji.

Szyling austrjacki

Wiedeń. (PAT.) Prasa tutejsza poświęca obszerne artykuły uchwale austrjackiej rady ministrów, stwierdzającej, iż dewaluacja w innych państwach nie wpłynęła na austrjacką politykę walutową i że nie jest przewidywana dewaluacja austrjackiego szylinga. Opinja publiczna — według prasy — przyjęła to postanowienie oraz oświadczenia ministra skarbu Draxlera i prezesa National - Banku Kinboecka z dużem zadowoleniem. — Uchwała ta podziałała również uspakajająco na giełdę.

Swięto narodowe Bułgarji

Warszawa. (PAT.) Wczoraj o godz. 12 w cerkwi prawosławnej na Pradze zostało odprawione uroczyste nabożeństwo z okazji święta narodowego Bułgarji i 18 rocznicy wstąpienia na tron króla Bułgarów Borysa III.

Dola szkoły polskiej na Litwie

Królewiec. (PAT) Z Kowna donoszą: Litewski minister oświaty, na mocy ustawy o szkołach początkowych, zamknął polską szkołę początkową w Kalwarji, utrzymywaną przez towarzystwo polskie „Pochodnia".

Kierowniczka tej szkoły, p. Białkowska, została zwolniona. Dzieci polskie, uczęszczające do tej szkoły, w liczbie około 20, będą musiały uczęszczać do litewskiej szkoły początkowej.

Aresztowania w Gdańsku

Gdańsk. (PAT.) Gdańska policja polityczna przeprowadziła wczoraj rewizję w redakcji organu związku kolejarzy i pracowników rady portu „Das Signal", mieszczącej się w gmachu drukarni socjalistycznej „Danziger Volksstimme", poczem zaaresztowała wydawcę „Danziger Volksstimme" p. Fookena, a także redaktorów pisma socjalistycznego Adomata i Loeschnera. Powody aresztowań dotychczas nie są znane.

Zaprzeczenie w sprawie Litwinowa

Warszawa. (PAT) Ambasada Z. S. R. R. w Polsce ogłasza następujący komunikat:

„Ambasada Z. S. R. R. w Polsce kategorycznie zaprzecza najzupełniej bezpodstawnym wiadomościom niektórych dzienników o mających rzekomo nastąpić zmianach w kierownictwie komisarjatu spraw zagranicznych Z. S. R. R., a w szczególności o dymisji komisarza spr. zagr. p. Litwinowa".

Film z Paderewskim ukończony

Londyn. (PAT.) Wczoraj odjechał z Londynu, udając się do Morges, Ignacy Paderewski, ukończywszy nakręcanie filmu „Sonata księżycowa".

Z kroniki naukowej

Warszawa. (PAT.) W poniedziałek przybędzie do Warszawy znakomita uczona, laureatka nagrody naukowej Nobla, Irena Curie-Jolliot, córka naszej wielkiej rodaczki Marji Skłodowskiej-Curie.

Pani Curie-Jolliot przybędzie z mężem, współlaureatem nagrody Nobla. Znakomitą parę uczonych podejmować będzie uroczyście ambasada francuska oraz towarzystwo „Alliance Polono - Française". W środę o ogdz. 20 p. Curie-Jolliot wygłosi odczyt w uniwersytecie na temat swych ostatnich prac w dziedzinie radjoaktywności.

Pani Curie-Jolliot przebywać będzie w mieście swej wielkiej matki po raz pierwszy.

Dzisiaj 4 b. m. o godzinie 12 odbędzie się uroczysta

AKADEMJA JUBILEUSZOWA

w sali kina „Słońca" z urozmaiconym programem z okazji

50-lecia gniazda sokolego

Poznań - Śródmieście

Wstęp wolny.

Wieczorem w salach Ogrodu Zoologicznego **sokola zabawa** urozmaicona popisami gimnastycznemi

Z CHWILI

O niebezpieczeństwie komunistycznem wielu mówi jeszcze, jak o czemś zupełnie nierealnem i nieistniejącem, jakby o gwiazdach w dzień i blasku słonecznym w nocy, jakby o jakiemś urojeniu. — Ostatnio „Depesza", konjunkturalne, o mętnem obliczu czasopismo, omawiając w artykule wstępnym wyniki wyborów łódzkich, z miną beztroską wmawia sobie i innym, że wybory łódzkie są poprostu tylko „naszym (?) cennym (!) barometrem ciśnienia opinji publicznej" i że „liczenie na jakieś następstwa polityczne wyborów łódzkich jest optymizmem nazbyt chwackim".

Z zapowiedzi wzmożenia przez obóz narodowy walki ze wzrastającą falą żydokomuny śmieje się głupawo i twierdzi, że owo

„...uderzenie na trwogę, jakoby „fala żydo-komuny szykowała się do objęcia panowania w Polsce", jest tylko przejmującym do szpiku kości — poematem".

Rozbrajający optymizm! Dosłownie — rozbrajający. Z czujności, z gotowości do walki, ze zdolności widzenia rzeczywistości.

„Depesza" uchodzi, a właściwie usiłuje uchodzić za „niezależny organ społeczno-gospodarczy". Trudno wprawdzie wierzyć w tę niezależność w politycznem słowa znaczeniu. Można i trzeba jednak uwierzyć w „niezależność" autorów tego rodzaju bzdur od wszelkiego zdrowego rozsądku. Może się coś niecoś rozjaśni w głowie takiego optymisty, gdy mu wybije z głowy ów „poemat" twarde uderzenie mściwie zaciśniętego kułaka (symboliczny znak komuny).

„Depesza" powinna stanowczo zmienić swój tytuł, bo w wiadomościach swoich o tem, co się w kraju dzieje, jest grubo spóźniona. Poprostu — nie nadąża za biegiem wypadków.

*

Od jednego z czytelników otrzymujemy list, w którym czytamy:

„Dosyć niezwykłe ogłoszenie żałobne ukazało się w obu tutejszych dziennikach „sanacyjnych", mianowicie „Nowym Kurjerze" i „Dzienniku Poznańskim". Ogłoszenie to doniosło o zgonie Mety Harlam, ur. Mode, — przyczem „Nowy Kurjer" podał nad nazwiskiem słowa „ś. p.", a „Dziennik Pozn." dodał nadto krzyż.

„Równocześnie jednak czytamy w ogłoszeniu, że pogrzeb odbędzie się z kostnicy przy ul. Marszałka Focha. Każdemu wiadomo, że jest to kostnica żydowska. Bo też istotnie chodziło tu o pogrzeb osoby wyznania mojżeszowego.

„Skąd jednak w takim razie te litery „ś. p." i ten krzyż? Dziwne to wszystko razem wziąwszy."

Istotnie, mocno dziwne....

Aresztowanie narodowców

Kraków. (Tel. wł.) W dniu 2 października b. r. organa P. P. aresztowały 6 narodowców z koła Zwierzyniec. Aresztowano mianowicie: Scheffera Zbigniewa, Scheffera Wojciecha, Marcinkowskiego Zbigniewa, Kowalskiego. Jarosza i Boronia. Powód aresztowania nieznany.

Zwolniony z Berezy

Warszawa. (Tel. wł.) Z obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej został zwolniony włościanin Stanisław Nita ze wsi Szczurowice pow. brzeskiego w Małopolsce. Nita został tam wysłany 24 sierpnia. (w)

Sprawa o Przytyk

Warszawa. (Tel. wł.) Wobec przesłania akt sprawy o zajścia w Przytyku do sądu apelacyjnego w Lublinie, radomski sąd okręgowy zawiadomił obrońców oskarżonych Polaków i Żydów, że wszelkie poprawki, które zgłoszono do protokółu rozprawy w I instancji, pozostały bez uwzględnienia.

Adwokaci, występujący w procesie przytyckim, zgłosili 50 rozmaitych poprawek, dotyczących zeznań głównych świadków oskarżenia i obrony.

„Zadania Niemców zagranicznych"

Rewelacje ze zjazdu Niemców zagranicznych w Erlangen

Warszawa. (Tel. wł.) Na Śląsku Opolskim stał się znany przebieg konferencji Niemców zagranicznych, odbyty w miejscowości Erlangen w Bawarji. Reprezentowanych tam było 500 ugrupowań ze wszystkich krajów Europy, Afryki i Ameryki. Ugrupowania niemieckie w Polsce były również reprezentowane.

Przewodniczący konferencji, Gauleiter Bohle, oświadczył, że organizacje Niemców zagranicą mają za zadanie nietylko propagandę kultury niemieckiej, ale także, a to przedewszystkiem, pełnienie akcji pomocniczej dla Trzeciej Rzeszy.

Większa dyskusja rozwinęła się nad działalnością ugrupowania Niemców w Hiszpanji. Kierownikowi tej grupy, Hellerowi, zarzucono, że nie potrafił ukryć kompromitujących organizację papierów, które zostały znalezione rzekomo w Barcelonie. Ustalono, że dla usprawnienia działalności przedstawiciele organizacyj niemieckich w poszczególnych krajach mają być lokowani na posadach i placówkach w konsulatach niemieckich, co im da większą swobodę ruchu i wyzyskanie praw eksterytorjalności. (w)

Nowy pancernik niemiecki „Scharnhorst"

Wilhelmshaven (PAT) Wczoraj w obecności gen. von Blomberga, adm. von Raedera i gen. von Fritscha został spuszczony na wodę największy pancernik floty wojennej niemieckiej „Scharnhorst". Pancernik ten typu „D", zbudowany na zasadzie anglo-niemieckiej umowy morskiej, posiada wyporność 26.000 tonn. W wygłoszonem przemówieniu zaznaczył gen. von Blomberg, że krążownik ten symbolizuje odzyskanie równowagi praw przez Rzeszę.

„Nazional-Ztg." na marginesie tej uroczystości stwierdza, że odżywa znów w całym świecie doktryna ważności wielkich okrętów linjowych. Wszędzie budowane są znowu dreadnoughty. Niemcy nie chciały pozostać w tyle i postanowiły jeszcze w roku zeszłym zbudować dwa pancerniki 26.000-tonnowe, a na czas późniejszy zapowiedziały budowę 2 dalszych okrętów bojowych po 35 tysięcy tonn każdy.

Dalej autor pisze: „Spuszczenie na wodę nowego wielkiego okrętu jest równocześnie charakterystyczną cechą całkowitego zwrotu, jaki dokonał się w niemieckiej myśli politycznej w ciągu dziejów budowy potęgi morskiej Niemiec. Ewolucję tę określić można słowami: „Od marynarki wybrzeży do marynarki pełnego morza".

Ruch strajkowy we Francji

Paryż. (PAT) Według wiadomości, nadeszłych do południa do ministerstwa spraw wewnętrznych, sytuacja strajkowa w hotelach, kawiarniach i restauracjach paryskich przedstawia się, jak następuje:

Strajk rozszerzył się na większą część zakładów. Czynne są jedynie zakłady, które podpisały układ ze związkami zawodowemi. Zarejestrowano kilka prób skłonienia personelu tych zakładów do przystąpienia do strajku, lecz próby te nie wydały rezultatów. Aresztowano 22 osoby, które po sprawdzeniu ich tożsamości wypuszczono na wolność.

Większa część zakładów jest okupowana przez strajkujący personel. Policja rozpoczęła ewakuację tych zakładów, zaczynając od dzielnicy Pól Elizejskich. Ewakuacja przeprowadzona była w spokoju, bez żadnych poważniejszych incydentów. Zakłady ewakuowane zostały niezwłocznie zamknięte. W południe policja przystąpiła do ewakuacji zakładów w innych dzielnicach miasta.

Paryż. (PAT) W związku z ruchem strajkowym, zarządzono wzmocnienie oddziałów służby bezpieczeństwa. Do stolicy skierowano silne oddziały gwardji lotnej. Normalne siły policyjne w Paryżu będą uzupełnione w ciągu popołudnia przez oddziały gwardji republikańskiej, a w razie potrzeby przez żandarmerję lotną. Dla zapobieżenia wszelkiego rodzaju incydentom wystawiono w mieście wzmocnione posterunki policyjne.

Paryż. (PAT.) Zatarg w przemyśle hotelowym został zlikwidowany. Dziś z rana praca we wszystkich hotelach będzie wznowiona.

Ministrowi belgijskiemu podobały się Kraków i Gdynia

Warszawa. (PAT) Minister gospodarki narodowej Belgji p. van Isacker, opuszczając po kilkodniowym pobycie w Polsce granice Rzeczypospolitej, przesłał na ręce ministra przemysłu i handlu Romana następującą depeszę:

„W chwili, gdy opuszczam Polskę, przesyłam Panu w imieniu małżonki mej i własnem szczere podziękowania za gorące przyjęcie, jakiego doznaliśmy w Polsce. Żywię głęboki podziw dla wysiłków i rezultatów, osiągniętych przez naród polski. Wspaniały port w Gdyni, jak i niezapomniane piękno Krakowa pozostaną w mej pamięci jako niezatarte wspomnienia. Raz jeszcze zasyłam życzenia konsolidacji i postępu we wzajemnych stosunkach ekonomicznych naszych krajów."

Wystawa polska w Baltimore

Nowy Jork. (PAT) Wczoraj odbyła się w Baltimore uroczystość otwarcia wystawy sztuki polskiej. Aktu otwarcia dokonał ambasador Rzpl. Potocki w obecności gubernatora stanu Maryland, majora miasta, licznie przybyłych przedstawicieli sfer artystycznych oraz kolonji polskiej. Wystawa urządzona została z inicjatywy International School of Arts w Nowym Jorku. Na wystawę składają się: grafika, zdobnictwo, zabawki, ozdoby choinkowe, prace uczniów szkoły przemysłu artystycznego w Zakopanem itd.

Ruch emigracyjny

Warszawa. (Tel. wł.) W ubiegłym miesiącu wyjechało z Polski 2847 emigrantów, z tego 1200 do Palestyny.

Wyrok w sprawie o Krzeczowice

Rzeszów. (PAT) W dniu wczorajszym przed sądem okręgowym w Rzeszowie zakończyła się rozprawa przeciwko 18 oskarżonym o branie udziału w zajściach w Krzeczowicach w dniu 2 lipca 1936 r.

W wyniku rozprawy sąd wydał wyrok, skazujący oskarżonego Piotra Kamińskiego i Piotra Picura na karę więzienia po lat 2, osk. Adama Noska na 8 miesięcy więzienia, Mikołaja Romanika i Józefa Gruszczaka na karę po 12 mies. więzienia, czterech dalszych oskarżonych na kary od 10 do 18 mies. więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat 5, siedmiu dalszych oskarżonych na karę więzienia od 8 do 10 miesięcy z zawieszeniem wykonania kary na lat trzy. Oskarżonego Błażeja Fudalego sąd uniewinnił.

Wielka katastrofa kolejowa we Włoszech

Rzym. (Tel. wł.) Straszna katastrofa kolejowa wydarzyła się w rannych godzinach soboty na linji pomiędzy Rieti i Contigliano, na południe od miejscowości Terni.

Naskutek zderzenia się pociągu osobowego z towarowym śmierć poniosło 7 osób, w tem kilka odniosło znaczne okaleczenia.

Wiceminister komunikacji udał się na miejsce wypadku, dla przeprowadzenia dochodzeń. Przyczyny katastrofy dotychczas nie są znane.

Wybór prezydenta m. Gniezna

Gniezno. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem gnieźnieńska rada miejska odbyła posiedzenie celem dokonania wyboru prezydenta.

Przewodniczącym zebrania wyborczego został adwokat dr. Tadeusz Zgaiński. — W imieniu wszystkich klubów (Obozu Narodowego, N. P. R., „sanacji" i P. P. S.) radny klubu narodowego Elondkowski zgłosił kandydaturę p. Edmunda Maćkowiaka, burmistrza m. Kościana na prezydenta Na 32 radnych oddano 31 głosów na p. Maćkowiaka i jedną kartkę oddano nieważną.

Tak więc wybór prezydenta m. Gniezna ostatecznie doszedł do skutku.

Z wystawy ogrodniczej w Gnieźnie

Wczoraj została otwarta w Gnieźnie II Wystawa Ogrodnicza i Targi Ziemi Gnieźnieńskiej. Po uroczystem nabożeństwie w Bazylice nastąpił o godz. 12 akt otwarcia wystawy. Przy tej sposobności wygłosiła przemówienie przewodnicząca komitetu H. Suska, poczem J. E. ks. biskup Laubitz powiedział do obecnych kilka ciepłych słów i przeciął wstęgę. Nastąpiło zwiedzanie wystawy przez zaproszonych gości. Od godz. 14 wystawa jest otwarta dla publiczności.

Tereny wystawy leżą u podnóża Góry Lecha, w ogrodzie Wenecji nad jeziorem Jelonek. Jako pawilony służą sale tego letniska podmiejskiego i przyległa do terenów hala Wielkopolskiej Garbarni. Pod gołem niebem rozmieściły swe eksponaty szkółki drzew, dalej przemysł, produkujący dla rolnictwa i ogrodnictwa. Przy głównej drodze wejściowej stoją pawilony: Kom. Kasy Oszczędności pow. gnieźnieńskiego (pawilon - skarbonka) i Urzędu Poczt i Telegr., pomyślany jako filja poczty głównej, w którym stale urzędują urzędnicy dla wygody publiczności, szczególnie zamiejscowej.

Wystawę należy uważać za całkowicie udałą. Gniezno stało się przez nią znów miastem wycieczek (nawet z Małopolski Wschodniej). (br)

Dom pracowników samorządowych

Warszawa. (PAT) W ramach 22. zjazdu delegatów Zawodowego Zw. Pracowników Samorządu Terytorjalnego Rzplitej odbyła się wczoraj uroczystość poświęcenia własnego, nowozbudowanego gmachu związkowego przy Al. Jerozolimskiej 85.

Nowy gmach związku ma 6 pięter. Dwie kondygnacje przeznaczone są na biura związku, trzy na bursę i hotel dla członków, resztę zaś wolnych lokali odnajęto samorządowym instytucjom oświatowym. W budynkach oficynowych mieści się drukarnia i introligatornia oraz składnica ksiąg, druków i materjałów biurowych. Ogólny koszt budowy domu i urządzeń wewnętrznych wyniósł około półtora miljona złotych.

Dziś rano w sali Resursy Obywatelskiej odbędzie się walne zgromadzenie delegatów Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorjalnego Rzplitej.

Czy się uda?

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj odbył się w sali resursy obywatelskiej zjazd „Wyzwolenia" pod przewodnictwem senatora Maksymiljana Malinowskiego. Tendencją zjazdu było reaktywowanie stronnictwa. (w)

KULĄ W PŁOT

FRANCO i frank

Co jest dla jednych wieścią radosną,
Dla innych bywa przykrą niespodzianką:
Zdzierają płachty czerwone z Hiszpanji,
Zwycięża generał Franco.

A że parami idą sensacje,
Zdarzenia i niespodzianki,
Przeto nikogo nie dziwi wiadomość,
Że Blum obrzeza franki.

Ale największa w całej historji
Ta właśnie niespodzianka:
Że ci, co chcieli położyć Franca,
Kładą franka.

ARTUR MARYA

WŚRÓD 42 WIEŻ SAN GIMIGNANO...

Tajemnicze grzmoty podziemne w Montagnola Senese — Republika S. Gimignano — Wieże i jeszcze raz wieże... — Historja dwóch wież Ardinghellich — Dante w S. Gimignano — Freski Benozzo Gozzoliego — Sic transit gloria mundi

Kto kiedykolwiek jeździł — koleją czy samochodem — z Florencji do Siena, musiał zauważyć, że tuż za Poggibonsi teren zaczyna się gwałtownie wznosić. Z równiny toskańskiej wyrastają wapienne wzgórza, stopniowo coraz wyższe i tworzą rozległą skalistą grupę zwaną Montognola Senese, której najwyższy szczyt wznosi się 700 m nad poziom morza. Okolica znana jest z osobliwego zjawiska: często dają się tu słyszeć podziemne grzmoty, a ziemia drży wówczas pod nogami, jak podczas prawdziwego „terremoto". Niepokojące objawy spowodowane są zapadaniem się podziemnych pieczar, których labirynt cały wymyła woda w wapiennej skale...

Na wysokiej górze, zgubione wśród wąwozów i ostępów Montagnola Senese leży San Gimignano, niewielkie miasteczko zapomniane dziś przez Boga i ludzi. Jego położenie zdala od utartych szlaków turystycznych, brak połączeń kolejowych i trudności wjazdu na strome, 400-metrowe wzgórze, wszystko to sprawiło, że nieczęsto zagląda tu zagraniczny przybysz zwiedzający Włochy. A miasteczko w pełni zasługuje na to, by poświęcić mu baczniejszą uwagę, całe jest bowiem od fundamentów po szczyty wież jednym wielkim okazem muzealnym i bardziej byłoby na miejscu pod szkłem jakiejś olbrzymiej gabloty, niż w świecie prozaicznej rzeczywistości.

Już z oddali sylweta miasta na wzgórzu dziwne sprawia wrażenie. Gdyż z którejkolwiek strony do niego

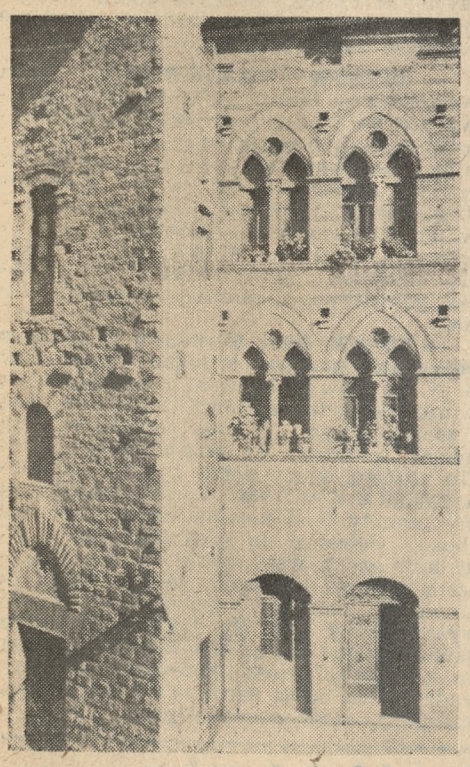

Pałac Tortolich zachował się w takiej postaci, w jakiej go wybudowano w XV w.

podjeżdżać, zawsze ukazuje się las wież, których ilość zupełnie niewspółmierna jest do przestrzeni zajętej przez niewielkie miasteczko. I właśnie wieże stanowią największą osobliwość i atrakcję miasta. Ogólna ich liczba wynosi dziś 42, a z każdą związana jest równie stara jak skomplikowana historja...

W XIII i XV w. było S. Gimignano kwitnącą i niezależną republiką. Posiadała wówczas armję znaną z bitności żołnierzy i przebiegłości wodzów, która nieraz dała się we znaki sąsiedniej Sienie, a nawet potężnej Florencji. W tych czasach wytworzyły się w S. Gimignano możne rody, które wzajemnie starały się prześcignąć splendorem i przepychem. Miasto leżało jednak na niewielkim wzgórzu, więc

Charakterystyczny toskański zaprzęg z wołami w bramie S. Giovanni.

szczupłość miejsca nie pozwalała na wznoszenie wielkich pałaców. Dla zadokumentowania swej znakomitości zaczęły przeto poszczególne rodziny patrycjuszowskie budować przy pałacach wieże; rujnowano się i tracono majątki, byle wieża „rodowa" była wyższa i okazalsza od sąsiednich. Rosły więc wieże, coraz wyższe i wyższe, a miasto nabierało swej dziwnej, strzelistej sylwetki. Na początku XIV w. było ponoć tych wysmukłych pomników pychy i próżności ludzkiej ponad sześćdziesiąt. Wreszcie „podestà" — władza republiki uznała, że należy postawić granice niezwykłej „wieżomanji". W r. 1348 wydano ustawę dokładnie określającą komu i w jakiej mierze przysługuje prawo budowania wieży. Przywilej ten przyznano odtąd tylko znakomitym rodzinom za szczególne zasługi członków. Jednocześnie przy Palazzo del Podestà wzniesiono wieżę o wysokości 51 m i postanowiono, że żadna wieża „prywatna" nie może jej przewyższać. A dla zaznaczenia nadrzędności republiki nad obywatelami wybudowano koło placu miejskiego wieżę najwyższą — Torre del Comune, 53 metrowej wysokości.

Niektóre rody poczęły się wtedy urządzać w ten sposób, że zamiast jednej — budowały dwie wieże. Tak uczyniła n. p. potężna rodzina Ardinghelli, przez długi czas piastująca najwyższe godności w mieście. Kiedy jednak któryś Ardinghelli za zabójstwo został ścięty na rynku, wówczas wyrokiem sądu nakazano obniżenie obu wież tej rodziny do połowy. Później pozwolono im odbudować wieże do dawnej wysokości, pod warunkiem użycia innego materjału, aby po wieczne czasy pozostał ślad hańby, którą na rodzinę ściągnął morderca. I dziś jeszcze, po sześciuset zgórą latach możemy zauważyć, że wieże Ardinghellich do połowy wysokości zbudowane są z ciosanego kamienia, powyżej zaś z cegły...

Lecz nie tylko dla wież warto zawadzić o S. Gimignano. Niema we Włoszech drugiego miasta, któreby tak całkowicie i bez reszty zachowało swój charakter z czasów, kiedy Dante opisywał piekło. Wśród ciasnych uliczek co krok trafia się wspaniały pałac, nastrojowy kociół żywcem z fresków Sodomy wzięty, lub tajemniczy ciemny zaułek. Nawet bruk pochodzi jeszcze częściowo z przed XV w. Po dziś dzień zachowała się też większość wież: dwanaście w całości, wśród nich wspomniane bliźniacze wieże Ardinghellich, a około trzydziestu w dolnej części lub jej szczątkach. Także ludność, która rzadko schodzi ze swego wzgórza, zachowała jeszcze wiele odrębności w stroju i zwyczajach...

Gotycki pałac „del Podestà" przy placu nazwanym dziś imieniem Wiktora Emanuela III, mieści muzeum miejskie. Kamiennemi wydeptanemi schodami wspinamy się na drugie piętro do wielkiej sali obrad — „del Consiglio", zwanej też salą Dantego. Po tych samych stopniach kroczył 7 maja 1300 sam Alighieri, który przybył tu jako poseł Florencji na zebranie Gwelfów. Ze sklepionych okien sali rozpościera się niezrównany widok na sąsiednią, równie gotycką katedrę z XII w. Nieinaczej musiało tu wyglądać, gdy z tych samych okien patrzał na nią Dante...

Niepozorny z zewnątrz kościół św. Dominika, wybudowany w sto lat po katedrze, kryje jednak w swym wnętrzu osobliwość, której obejrzenie już opłaca trud przybycia do S. Gimignano. Znajdują się tu bowiem jedne z nielicznych fresków Benozzo Gozzoliego, natchnionego ucznia Fra Angelico. Subtelne, uduchowione malowidła, utrzymane w jasnych, pastelowych kolorach, dają wrażenie czegoś nieziemskiego. Jest ich tu ogółem 13 i stanowią cykl, przedstawiający życie św. Augustyna od wstąpienia do szkoły do śmierci. Niektóre z nich są już jednak silnie uszkodzone i zwilgotniałe...

Świetność S. Gimignano i niepodległość republiki skończyły się bezpowrotnie już w drugiej połowie XIV w. Waśnie wśród wpływowych rodów, a także walki i intrygi między Gibelinami a Gwelfami sprawiły, że miasto

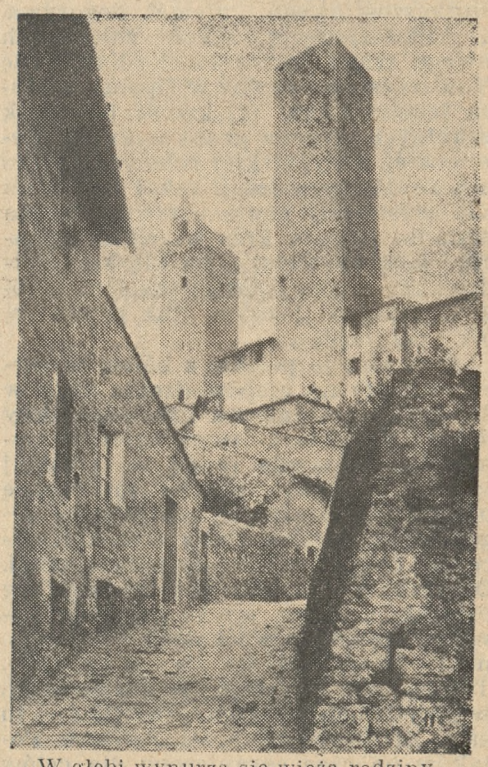

W głębi wynurza się wieża rodziny Salvuccich...

dostało się pod przejściową władzę Sieny. Potem w potęgę urosła niedaleka Florencja i zkolei zmusiła do uległości i Sienę i S. Gimignano. Silniejszy połknął słabszego, aby potem dać się pożreć przez jeszcze silniejszego. Takie jest prawo natury i zwykły porządek rzeczy tego świata...

JAN KAWCZYŃSKI

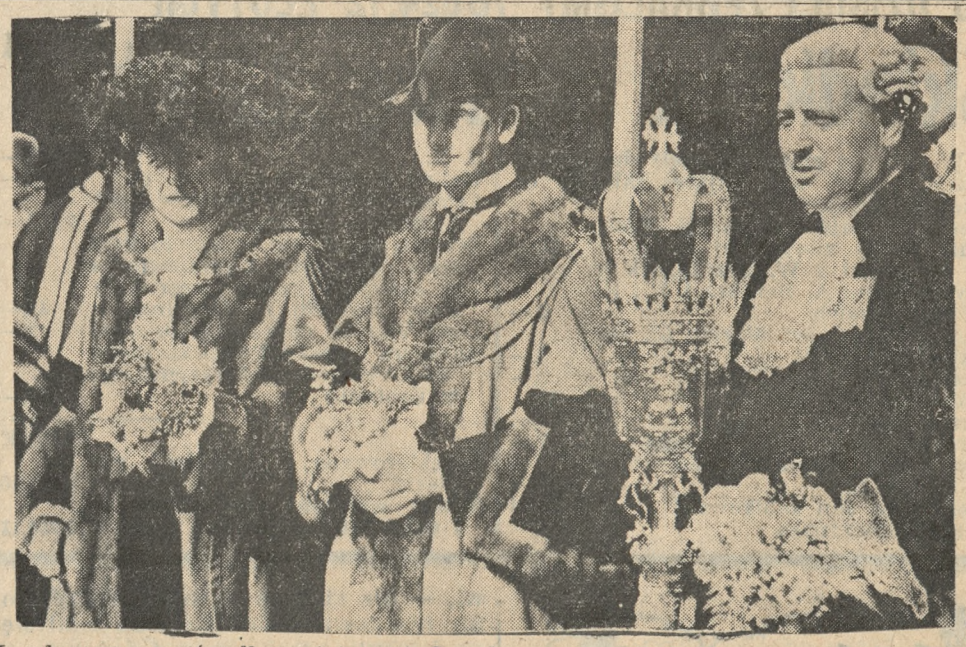

Lord-mayorem (nadburmistrzem) Londynu na rok koronacyjny króla Edwarda VIII wybrany został sir George Broadbridge, którego widzimy na zdjęciu (w środku) w otoczeniu dotychczasowego lord-mayora i sekretarza miejskiego dzierżącego berło.

OSWOBODZENI BOHATERSCY OBROŃCY Z ALKAZARU

Po przeszło 8-tygodniowej bohaterskiej obronie „lwy Alkazaru", których heroiczne męstwo wzbudziło w całym świecie głęboki podziw, uznanie i cześć — doczekały się odsieczy i oswobodzenia. — Obecnie otrzymaliśmy pierwsze zdjęcia z uwolnienia dzielnych i nieustraszonych rycerzy. — Na zdjęciu z lewej bohaterowie Alkazaru wychodzą z podziemi zbombardowanego zamku, w środku grupa oswobodzonych, z prawej gen. Franco wraz z oficerami, kadetami oraz komendantem bohaterskiej garstki obrońców, płk. Moscardo, schodzi z Alkazaru do Toledo.

Dziś otwarcie wystawy „Kwiaty, sztuka, wnętrze"

POWYŻEJ WIDZIMY FOTOGRAFJE Z OSTATNICH PRZYGOTOWAŃ DO WYSTAWY „KWIATY, SZTUKA, WNĘTRZE", KTÓREJ OTWARCIE NASTĄPI DZIŚ W POZNANIU O GODZINIE 12,15 W POŁUDNIE PRZEZ PREZYDENTA R. P.

Szkolnictwo polskie na Śląsku Opolskim

(Od własnego korespondentata „Kurjera Poznańskiego")

Opole, we wrześniu.

Polskie szkolnictwo ludowe na Śląsku Opolskim, oparte po części o konwencję genewską, po części o ordynację szkolną, dotyczącą szkolnictwa mniejszościowego, niemal dogorywa. Z kilkudziesięciu szkół, założonych swego czasu przez Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne w Opolu, zostało ledwie kilka. Większość placówek szkolnych straciła grunt wskutek niemieckiej, antypolskiej roboty. Okazało się, że dla organizacji szkół ludowych nie wystarczą nagie ustawy. Trzeba ponadto położyć kres wszelkiej agitacji, jaką uprawiają na Śląsku Opolskim przeciwko polskim szkołom ludowym czynniki lokalne, tak prywatne, jak i półurzędowe.

Organizacje polskie z bólem w sercu patrzyły na niepowodzenia akcji w dziedzinie szkolnictwa ludowego. Aby jednak dziecku, któremu agitacja niemiecka zastawiła drogę do polskiej szkoły, zapewnić choćby minimalne polskie wykształcenie, postanowiły organizować polskie kursy dokształcające dla dzieci i młodzieży pozaszkolnej. Oczywiście i tu nie obeszło się bez przeszkód. Kursy języka polskiego powinny się odbyć w lokalach szkolnych, na co jednak władze się nie zgodziły. Trzeba było umieścić je gdzieindziej, w świetlicach polskich. (Świetlice — to sale, dzierżawione przez Związek Polaków na czas ograniczony dla celów młodzieży pozaszkolnej). Władza się sprzeciwiła, dopiero, gdy świetlice zostały przebudowane na prawdziwe sale szkolne, co pociągnęło za sobą znaczne wydatki, udzieliły zezwolenia.

Kursy języka polskiego odbywały się przy stosunkowo dobrej frekwencji. Młodzież uczyła się pilnie i dużo korzystała. Sposób ten kształcenia młodzieży jest uważany za bardzo korzystny i pożądany.

Młodzież śląska otrzymuje naukę jeszcze w inny sposób, mianowicie przez Uniwersytet ludowy. Na Śląsku Opolskim uniwersytet ludowy różni się trochę od uniwersytetów ludowych w Polsce. Jest to uczelnia ruchoma, nie posiadająca nawet własnego lokalu. Opiera się ona na wykładach, wygłaszanych co niedzielę, w miastach i w niektórych wioskach. Organizacja uniwersytetu ludowego była możliwa dzięki stawieniu się do dyspozycji nauczycieli gimnazjum polskiego w Bytomiu, którzy wzięli na siebie ciężkie zadanie wygłaszania prelekcyj. Udział młodzieży był zadowalający. Wykłady stosowne i dobrze opracowane. Między młodzieżą a nauczycielem nawiązał się stosunek zdrowy i przyjacielski, który sprawił, że młodzież, zapisawszy się na wykłady, chętnie na nie uczęszczała. Nauczyciel, żyjąc wśród ludności śląskiej przez kilka lat, poznał duszę młodzieży i umiał do niej podejść.

Uniwersytet ludowy na Śląsku Opolskim jest uważany za instytucję bardzo pożyteczną. Społeczeństwo samo domaga się jego rozbudowy w tym kierunku, żeby wykłady uniwersytetu dotarły do każdej większej wsi polskiej. Niewiadomo jednak, czy temu żądaniu ludności da się uczynić zadość. Wymagałoby to zorganizowania znacznych środków pieniężnych oraz dużego aparatu nauczycielskiego. Po uruchomieniu liceum polskiego w Raciborzu, która to rzecz pociągnęłaby za sobą znaczny przyrost nauczycieli szkół średnich, będą lepsze widoki rozbudowy uczelni.

SECUNDUS.

DO DZISIAJ ZEBRALIŚMY 76624,12 ZŁOTYCH

Składki na eskadrę „Chrobry"

W dalszym ciągu wpłynęły do administracji naszej następujące składki na eskadrę „Chrobry":

Stanisław Łajdyk z okazji 25-letniej pracy zawodowej	10,—
M. Michalski i W. Krzyżaniak z wezwaniem A. Dargasa i J. i K. Stepczyńskich	2,—
Andrzej Lupa, św. Marcin 58, zakład krawiecki	5,—
Kazimierz Głowiński	3,—
Walenty Pol, Strzelecka 7	20,—
Marjan Stróżyk	1,—
Personel firmy M. Putiatycki	7,—
Agencja Zachodnia, Poznań	5,—
W. K. i R. L.	5,—
Prezes mg. Jan Jabłkowski	10,—
Helena Sroczyńska	3,—
S. N.	3,—
Halina Z., Poznań	1,—
Członkowie Cechu Mistrzów Rzeźnickich w Poznaniu	1.000,—
Zebrane na srebrnem weselu Państwa Władysł. Ziemniewiczów w Jarocinie (przek. przez Kom. Kasę Oszczędn. m. Jarocina)	42,—
Leon Wanke, cukrownia Ostrowy	3,—
Agentura Czesław Pawlicki, Borek od Cechu golarsko-fryzjerskiego w Gostyniu	10,—
	71.132,66
Zadeklarowano i uchwalono wypłacić	5.621,46
Razem wpłacono, zadeklarowano i uchwalono wypłacić	**76.754,12**

Z ruchu narodowego

— **OSTRÓW.** W dniu 20 września r. b. odbyła się tu odprawa kierowników placówek S. N. z całego powiatu. Referat wygłosił dr. Mamak, kierownik powiat. S. N. Sprawy organizacyjne referował referent organizacyjny.

— Staraniem zarządu powiatowego S. N. odbyły się ostatnio zebrania w Raszkowie, Skalmierzycach, Biskupicach, Ligocie i Odolanowie. Referaty wygłosili czołowi przywódcy S. N. Na zebraniach panował entuzjastyczny nastrój. (o. s.)

— **WŁOSZCZOWA.** Stronnictwo Narodowe urządziło na tym terenie szereg zebrań i wieców, poświęconych zagadnieniu walki z komuną. Na wszystkich zebraniach zapadły rezolucje, wyrażające opinję, że tylko Obóz Narodowy może zlikwidować w Polsce niebezpieczeństwo komuny.

Między innymi, zarząd powiatowy S. N. we Włoszczowie z okazji odbywającego się odpustu w Januszewicach, urządził w dniu 20 września r b. w pobliskiej wiosce Komorniki wiec antykomunistyczny. Na wiec przybyło wielu delegatów z kół S. N., jak również duża część uczestników odpustu. Przewodniczący p. Szałański. Przemówienie przeszło godzinne wygłosił Miecz. Brzuchania z Włoszczowy. Mówca nakreślił walkę rozgrywającą się w Hiszanji, tworzenie t. zw. „frontów ludowych" w Polsce, oraz, że dotąd komunizmu w Polsce się nie zwalczy, dokąd nie rozwiąże się kwestji żydowskiej.

— **OSTRÓW MAZOWIECKA.** Praca Narodowa w Ostrowi Mazowieckiej posuwa się dość szybko naprzód mimo licznych przeszkód ze strony policji. W ostatnim czasie powstały stragany polskie na rynku i szereg sklepów a to wszystko dzięki pracy narodowej. Policja, nadużywając swej władzy, zabrała w dniu 14 września kol. Plancowi odznakę radzymińską i dopiero po interwencji u komisarza powiatowego, zabraną odznakę oddano.

— **LWÓW. Obóz Narodowy w walce o odżydzenie handlu.** Wydział gospodarczy S. N. na powiat lwowski rozpoczął silną kampanję odżydzeniową handlu na wsi i miasteczkach. W tym celu szczególny nacisk położono na unarodowienie handlu zbożem, który dotąd był niemal monopolem Żydów. Na skutek narodowej propagandy wieś poczęła sama skupować zboże i odstawiać do Syndykatu Spółdzielni Rolniczych we Lwowie. Żydzi zaskoczeni w swym monopolu poczęli, licząc na naiwność chłopów, spekulować płacąc wyższe ceny niż Syndykat. Jednakże uświadomiona narodowo wieś nie poszła na rękę spekulantom i konsekwentnie prowadzi nadal coraz bardziej wszechstronną narodową akcję gospodarczą.

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską"!

25) NAPISAŁ ANTONI KAWCZYŃSKI

— To po ostatniej rewizji, — tłumaczy Kujat. — Policja pozazdrościła mi ładnych obrazków, które tu były naklejone.

— Plakaty?

— Zupełnie niewinne, — wzruszył ramionami.

Prezes transportowców ma lat trzydzieścikilka, — notuje w duchu Radziszewski. Okrągła i zupełnie ogolona głowa przypomina mnicha buddyjskiego, a podobieństwo potęguje jeszcze pogodny, trochę przebiegły wyraz twarzy i małe oczka, wesołe, a złośliwe.

— Skąd się pan tu wziął? — zaczyna wywiad. — To trochę dziwna droga, ze Lwowa do portowych transportowców.

— Skąd się wziąłem? — śmieje się Kujat. — Z kryminału, łaskawy panie, dopiero wczoraj mnie wypuścili. To jest taki rodzaj pensjonatu dla niezamożnej inteligencji, wie pan?

— Z kryminału? Dlaczego? Często pan tam siedzi?

— No nie! Zwykle między jednym aresztem a drugim bujam kilka dni na wolności. Nie mogę się skarżyć.

— Czemu pana tak prześladują?

— W walce o przyszły ustrój świata siepacze burżuazji pragną podciąć organizację elity proletarjatu, mianowicie transportowców. Dlatego szalejący teror białych panów...

— Ta zamknij pan jadaczkę, jakem zdrów! Kogo pan idzie bujać? Jesteśmy na wiecu, czy co? Niech pan lepiej opowie, za co pan siedział ostatnio.

— Bardzo chętnie, to pocieszna historja.

I zaczyna opowiadać, śmiejąc się często i żywo gestykulując rękoma: Był więc niedawno w Gdyni duży grecki parowiec, nazywał się „Majotis", czy coś w tym rodzaju. Dwóch marynarzy zakochało się w pewnej wdówce gdyńskiej i obaj postanowili pozostać jakiś czas w porcie. Idą więc do kapitana i proszą o wypłacenie poborów, jakie im się jeszcze należą. Ale stary Grek wpada w pasję. Co, — mówi, — nie chcecie ze mną wracać, to nic nie dostaniecie! Kapitan udał się do konsula greckiego w Gdańsku, a tamci dwaj do Kujata. Poszedł więc na pokład „Majotisu" z interwencją. Tłumaczy, że nie można ludzi zakochanych, a szczególnie członków związku transportowców, zatrzymywać przemocą tam, gdzie nie chcą zostać. Każdy ma prawo robić ze sobą ,co chce, prawda? Grek chciał do niego strzelać, zawołał więc policję do pomocy. A ta, zamiast kapitana, wsadziła do paki Kujata za najście domu i wywołanie awantury. Dobre, co?

Radziszewski bawi się świetnie.

— Grecki statek? — pyta. — A jak pan gadał z tym Grekiem?

— Oczywiście po angielsku. Do you speak english? I do, quite well. I was in America for many years, see!

— Stop, panie, okej, nie przyszedłem na film dźwiękowy!

Rozmawiają potem o stosunkach w porcie, o warunkach pracy fizycznej na statkach i w magazynach. Kujat sypie przykładami i opowiadaniami z bogatej praktyki. Historyj jego słucha się jak najlepszych dykteryjek. Radziszewski mógłby cały tom wypełnić, tyle zebrał materjału. Ale czas już wreszcie pójść, spędził z Kujatem przeszło godzinę.

Otwiera skrzypiące, krzywe drzwi, gdy tamten powstrzymuje go jeszcze:

— Panie pisarz, jeszcze momencik!

Przygląda mu się trochę z uśmiechem, jakby rozważał, w jaki sposób najbardziej zdumiewający mógłby podać dziennikarzowi ciekawą, ale wraz i przyjemną nowinę. Trwa to chwilę, a Radziszewski czeka cierpliwie.

— Panie, — odzywa się wreszcie, — pan może zrobić sensację, jakiej świat i korona polska nie widziały. Pan jest endek, prawda? O ile wiem pismo, w którem pan pracuje...

— Więc co z tego?

— Bo niby o mnie wiadomo, że jestem komunistą. Ale w tym wypadku może pan śmiało iść ze mną ręka w rękę. Zabawne, co? Tu idzie o to, żeby zlikwidować łobuza, który się tuczy na ludzkiej krzywdzie. Jak pan widzi, prawdziwy komunista ma równe poczucie sprawiedliwego podzia...

— Dobrze, dobrze, — przerywa Radziszewski, — niech się pan nie wysila, jestem już całkiem przekonany. Więc o co chodzi?

— To jest wielka sprawa, w dodatku akurat woda na pański młyn. Może pan wymyślać ile wlezie od Żydów, masonów i tam dalej, bo tu idzie o takiego drania, który jak wesz się wcisnął do wszystkich organizacyj. Nawet o komisarjat może pan zawadzić, jeżeli pan to zrobi zręcznie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

FELJETON KULTURALNY

Joseph Conrad na Rynku krakowskim

Napisał profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Władysław Folkierski

Polski problem Conrada... — Pobyt w Polsce podczas Wielkiej Wojny — Czego szukał w Krakowie? — Czy to były cienie? — Conrad wychodzi na ulicę Sławkowską — Poznał... — Rynek jako „srebrne morze"...

POSTAĆ i twórczość Conrada długo jeszcze nęcić będą krytyka i psychologa samą wewnętrzną tragiką człowieka i pisarza. Zwłaszcza dla Polaka problem Conrada przedstawia się niepokojąco. Po tylu wypadkach emigracji przymusowej mamy tu do czynienia, jak wiadomo, z emigracją dobrowolną człowieka o sercu gorącem, wcale nieobojętnem na losy narodu. Temu dobrowolnemu wygnaniu zawdzięcza on może swą wielkość, ono zadecydowało może o jego powołaniu pisarskiem. W każdym razie nie można twierdzić, że tak nie było, skoro w ojczyźnie swojej ten psycholog-marynista — morza wtedy znaleźć nie mógł. Mamy tu więc do czynienia z niepokojącym, a swoiście rozwiązanym problemem stosunku jednostki twórczej do społeczeństwa.

*

Tak wyczulone na te sprawy pokolenia współczesnych Conradowi niewolnych jeszcze Polaków musiały zareagować na casus Conradowy w sposób serdeczny t. zn. namiętny. Niedawna książka prof. Ujejskiego przypomniała wymianę zdań z r. 1899 między broniącym Conrada Wincentym Lutosławskim, a atakującą go Orzeszkową. Conrad nie pozostał na to obojętny: do Orzeszkowej zachował coś w rodzaju nienawistnej fobji, hen aż po rok 1914. Dowodzi już to samo bardzo żywo reagującego serca polskiego. Prof Ujejski uwypuklił to doskonale, poświęcając zagadnieniu polskości Conrada cały zasadniczy wstępny rozdział swej książki niedawno na tem miejscu omawianej.

Niedawna, kwietniowa „Revue de France" opublikowała, jako i n e d i t u m, w przekładzie znanego conradologa Aubry'ego, bardzo dla Polaka drogie wspomnienie Conrada z parumiesięcznego pobytu w Polsce, latem i jesienią 1914 roku. I n e d i t u m to częściowe, bo w szeregu ustępów cytowane już z tekstu angielskiego w książce Ujejskiego. Niemniej, jak to zwykle bywało i bywa, wspomnienia te, pod francuską szatą, zaświadczą szerzej o tragicznej samowiedzy polskiej Józefa Conrada.

*

Jak wiadomo, dziwny i zaiste głęboko wymowny zbieg okoliczności zrządził, że pierwsze miesiące wojny spędzał Conrad właśnie w Polsce. Dobrowolny od tak dawna wygnaniec, kryjący gdzieś w sobie głęboko drzazgę przewiny wobec ojczyzny, wrócił był do niej, jakby gnany przeznaczeniem, wtedy właśnie, gdy wybuchł kataklizm dziejowy, który tej niewolnej i porzuconej macierzy miał przynieść wskrzeszenie.

Wspomnienia swe kreśli Conrad na świeżo, w roku 1915, w rok później. Zdaje w nich sprawę nie z tego co w i d z i a ł, ale z tego co p r z e ż y ł. Idzie mu o własną duszę i o to, co się w niej zbudziło, pojawiło, właśnie w Polsce i w drodze do Polski. Nie trzeba dodawać, jak niezmiernie cenne są dla nas te psychologiczne drgnienia, notowane przez samego Conrada w czasie tej polskiej pielgrzymki.

Ostatniego tego wyrazu nie użyłem nieświadomie. Chwila była przecież osobliwa. W Europie huczało od grozy rozwijających się wydarzeń dyplomatycznych. Ale Conrad nie czytał gazet. O niczem nie wiedział, a raczej nic z tego wszystkiego nie przyjmował poważnie do swej głębszej świadomości. Była ona całkowicie pochłonięta czem innem: pielgrzymką w krainę lat młodych...

Mówi nam o tem wszystkiem sam Conrad i sam oskarża się o całkowitą obojętność na wypadki lipcowe 1914 roku. Miał zaiste głębsze troski. Jego podróż do Polski — pierwsza zresztą dalsza wyprawa po pożegnaniu się z służbą żeglarską — nabierała oto w jego oczach pewnej wagi nieledwo filozoficznej, poznawczej. Chodziło mu w tej wyprawie o sprawdzian przeszłości, o dowód prawdy i rzeczywistości wspomnień. Może były to tylko cienie?

Kraków — pisze — jest miastem, gdzie spędziłem wraz z moim ojcem 18 ostatnich miesięcy jego życia. W tem to starem mieście uniwersyteckiem przestałem być dzieckiem, poznałem przyjaźnie, podziwy, myśli i indygnacje młodego wieku. W tych murach historycznych zacząłem rozumieć rzeczy, tworzyć sobie przywiązania, zbierać ową rezerwę wspomnień i wrażeń, z któremi musiałem zerwać gwałtownie, rzucając się w nową, oderwaną egzystencję. Było to jakby doświadczenie z innego świata. I jedno jeszcze: skrzydła czasu rzucały na to wszystko ogromny cień, tak że bałem się zrazu, bym, zawędrowawszy w te miejsca, nie odkrył, że ja, — który miałem do czynienia z tylu urojonemi żywotami, — wtedy, w młodości mojej, nie uchwyciłem był niczego innego, jeno same cienie.

Taką była rola — iście poznawcza — jaką przypisywał Conrad swojej polskiej podróży. „W chwili, gdy telegrafy szumiały od słów niezmiernej wagi, które miały niebawem zapełnić różne Białe, Niebieskie i Żółte Księgi" — ten, ciągnięty przeznaczeniem, rzucony w dalekie kraje Polak, ogarnięty był wyłącznie myślą o czekającej go podróży.

*

Na samem odjezdnem z Anglji przystępuje do czegoś w rodzaju rachunku sumienia i precyzuje w jakiż ciekawy sposób swój stosunek do tej przybranej ojczyzny. Jest to związek zgoła antibarresowski i nie wypływający z przeszłości ni więzów rodzinnych czy rasowych. Zabiera ze sobą na drogę kawałek ukochanego, przeciętnego pejzażu angielskiego (pola, lasy w mgiełce, spokój i cisza, widok czerwonego muru czy dachówki):

Byłem do tego przywiązany jak do zdobyczy, w tym sensie, w jakim się mówi o zdobyciu kobiety miłością, która jest rodzajem poddania się.

Synowie i żona reagowali z konieczności inaczej:

Krajobraz ten był dla nich dziedzictwem, a nie zdobyczą, nieskończenie bardziej kruchą więc cenniejszą, choćby przez obawę tego, by nie być jej godnym.

Różnica była jeszcze inna. Oto rodzina Conrada wybierała się w przestrzeń, a on — w czas!...:

Miałem coraz wyraźniejsze poczucie, że wybieram się w podróż w czas, a nie w przestrzeń! Perspektywa przerażająca dla człowieka najstalszego, a cóż dopiero dla kogoś, kto porządku i ciągłości życia nie zdołał uchronić przed impulsami, tak że życie to przedstawia się mu jako jedno pasmo zdrad...

Słowa te tak dla nas patetyczne są dla niego samego tak brzemienne treścią, że nie waha się — raz jeszcze — uznać je za równoważące w jego rozumieniu straszliwy ciężar wojny: „...notuję te myśli tak wyłącznie osobiste, by wyjaśnić, czemu w mojej świadomości nie było żadnego miejsca dla obawy o wojnę europejską". Na jednej więc szali umieszczono tu dziejowe zmagania się, rozpoczynające się w lipcu 1914 roku, na drugiej własną tragedję osobistą. Trudno silniej uwypuklić wagę, jaką swym zwierzeniom przypisuje autor.

*

Do Krakowa państwo Korzeniowscy zajechali nocą, do Grandu, jak się zdaje.

Po kolacji powiedziałem synowi: — nie mogę iść spać. Przejdę się. Pójdziesz ze mną? — Wyszliśmy wprost z hotelu na ulicę pustą, milczącą, oświetloną księżycem.

Opis ulicy Sławkowskiej wydaje się nieokreślony. Otóż to właśnie:

Wydawałem się sobie tak bardzo tylko duchem czy zjawą, że ucieszyłem się szczerze, przekonawszy się, iż wiem w którą stronę pójść i za którym rogiem skręcić. Ulica ta, wąska, i prosta, szła wprost na główny plac miasta. Na końcu ulicy mogliśmy zdaleka widzieć jej rozszerzanie się pełne obietnic...

To dawne krakowskie dziecko po latach czterdziestu wracało do miasta swych lat młodych. Starzec z bijącem sercem czekał na objawienie się Rynku... Co mu ten Rynek powie? jakim się okaże? może i on był tylko cieniem? może nie było tej przeszłości z wspomnień? Posłuchajmy:

Plac wyolbrzymiony swą pustką nurzał się w świetle księżyca. Refleks światła u stóp domów zdawał się płonąć na dnie niebieskawego jeziora. Z nieskończoną satysfakcją zauważyłem, że niepotrzebne drzewa, które władze miejskie chciały koniecznie zmusić do rośnięcia wśród kamieni, odmówiły stanowczo temu wezwaniu. Nie były wcale większe, niż dawne biedne ofiary, które zapamiętałem. Bruk także wydawał się właśnie takim, jakim go zostawiłem przed czterdziestu laty!

Nareszcie! Oto dowód, oto sprawdzian rzeczywistości! Oto rozwiązanie trapiącego Conrada zagadnienia poznawczego. Klucza dostarczyły mu poczciwe kocie łby krakowskiego Rynku:

Ta przestrzeń lśniąca okazywała oczom dziury i wyboje, stosy powyrywanych kamieni zdawały się być ciemnemi skałami na srebrnem morzu. Któż to twierdził, że czas robi cuda? Cóż za niezdarny przesąd! Dla tych drzew i dla tych bruków czas niczego nie zdziałał. Moje podejrzenie o niewzruszoności pewnych zjawisk uległo we mnie znakomitemu utwierdzeniu.

Bardzo nieoczekiwany i bardzo ciekawy jest ten krajobraz morski, ta m a r i n e, wyczarowana przez Conrada z krakowskiego Rynku. Mieści się tu zapewne — jest to jeden jeszcze urok — i pewna szczypta humoru i ironji, jakie nie opuszczają Anglika. Może nie bez satyry stwierdza, że władze miejskie stołecznego miasta Krakowa przez lat czterdzieści nie postarały się o nowy bruk na swoim Rynku...

Zważmy, że możemy dziś dodać do tego dobrych lat dwa dziesiątki. Właśnie w tym roku problem uporządkowania Rynku krakowskiego stał się znowu aktualny. Ostatni zeszyt „Marchołta" poświęcił mu nawet osobny artykuł, jako, że Rynek krakowski jest własnością całego narodu. Autor tej notatki wysuwa tam własny projekt w szeregu dezyderatów. Wśród nich proponuje, by nie wprowadzać asfaltu na Rynek, ale zachować dotychczasowy, tyle wieków pamiętający bruk, a tylko oczywiście kocie łby wyrównać i wygładzić.

Niespodziewanie możemy tu dorzucić jeden argument: niechże się w ten sposób nie zatraci owa rzeczywistość, która Conradowi dopomogła do uwierzenia w własną przeszłość.

Dr. Fol. Kraków

Przy chorobach dzieci, a zwłaszcza przy zaparciu, uzyskuje się u tych młodocianych pacjentów już niekiedy przy ¼ szklanki wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** znakomite rezultaty.
Tr 1686

Migawki nadmorskie

Przesilenie przekreśliło wiele praw ekonomicznych. To wiedzą dziś już wszyscy. Zdawaćby się mogło, że w gospodarce rządzą jednak pewne prawa naturalne, których nic nie zdoła obalić. Im więcej się czegoś pojawia na rynku, tem niższa cena danego towaru. Cenę reguluje popyt i podaż! — Tak brzmi to naturalne prawo gospodarcze. W Gdyni jednak i to prawo zawodzi.

Obliczają, że obecnie w stolicy nadmorskiej jest około 400 wolnych mieszkań. Ceny jednak nie spadają. Właściciele wolą mieć lokale puste, aniżeli brać za nie niższy czynsz. Kalkulacja jest tutaj prosta: Mając osiem mieszkań w domu, lepiej jest brać od pięciu lokatorów po 300 zł, niż od ośmiu po 180 zł. Lepiej przeczekać do chwili, w której załamanie się ruchu budowlanego da się dotkliwiej odczuć. Takie przetrzymywanie nazywa się spekulacją. Spekulacja na wybrzeżu, zwłaszcza w Gdyni, kładzie najbardziej naturalne prawa, nietylko gospodarcze.

*

Spekulacja każe wyzyskiwać ludzkie przyzwyczajenia, na których można robić interes. Oto przykład: Na ubiegły sezon kąpieliskowy na wybrzeżu podskoczyły oczywiście ceny. W tym roku wyjątkowo duża była zwyżka cen w restauracjach. Danie, które w kwietniu kosztowało 1,50 zł, w czerwcu podskoczyło na 2,20 zł. Obecnie, już wszyscy o plażach zapomnieli. Ale restauracja za przykładowe dania biorą nie mniej niż 1,80 zł. Bo ludzie się przyzwyczaili płacić 2,20 zł, więc nie warto zbyt radykalnie obniżać cen.

Wszędzie na świecie w przedsiębiorstwach na jednego pracownika nakłada się nadmiar obowiązków t y l k o w t e d y, jeśli względy budżetowe nie pozwalają na zatrudnienie drugiego. Jeśli są pieniądze na dwie godziwe pensje, przyjmuje się dwu ludzi, każdy z nich, jako nieprzeciążony, może sumienniej wypełnić swoje obowiązki. W Gdyni rządzą inne prawa. Za każdą funkcję jest osobna, wysoka pensja. Są ludzie, mający po trzy dobre posady, nie licząc ich nadzwyczajnych dochodów z tytułu zasiadania w najróżniejszych radach i zarządach. Rekordowa ilość takich ludzi siedzi w gdyńskim komisarjacie rządu. „Wyładowywanie" bezrobocia w Gdyni polega więc na tem, że jednym daje się zarobków nadmiar, kiedy dziesięciu innych ludzi, zdolnych i wykwalifikowanych umiera z głodu. Uzasadnienie: są „niezbędni" i „nie do zastąpienia..."

*

Ci ludzie „niezbędni" w sposób naprawdę „genjalny" zabiegają o ruch w Gdyni. Rozumują „logicznie": Jeśli wybuduje się dom, to robotnicy zarobią tylko raz. Jeśli natomiast po wybudowaniu dom każe się rozebrać, to robotnicy zarobią po raz drugi. W ten sposób „powiększa się" ilość pracy i robotniczych zarobków. Bo wybudował w Gdyni ktoś komfortowo urządzony dom, aby się dowiedzieć, że w niedługim czasie gmach będzie musiał być rozebrany, bo właśnie w tem miejscu będzie przebiegała ulica.

*

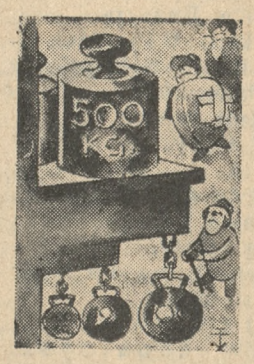

Przy Skwerze Kościuszki wybudowano dom, z którego pomiędzy parterem a pierwszem piętrem wystaje uderzającej ciężkości gzyms. Nie jeden łamał sobie głowę, do czego ten „daszek" ma służyć. Chociaż właściciel tego nie chciał, został zmuszony, gdyż inaczej nie zatwierdzonoby projektu. Kiedy dom stanął, nakazano obciąć betonowy gzyms, który kosztował kilka tysięcy złotych. Województwo odwołanie właściciela uwzględniło i zarządzenie o obcięciu cofnęło, nakazując obciążenie gzymsu, dla stwierdzenia jego wytrzymałości. Gzyms miał unieść ciężar 750 kg na jeden metr kwadratowy swej powierzchni. Ponieważ architekci stanęli na stanowisku, że nie budowali mostu, któryby takie obciążenie dźwigał, więc zarządzenia nie wykonali.

Takie już w Gdyni urzędowanie...

E. P.

Opera na wielkim świecie

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego")

Opera bodaj w żadnem państwie na świecie nie cieszy się takiem poparciem sfer rządowych i społeczeństwa jak w Niemczech. Nie chcę się rozpisywać o tej stronie widowiska, którą zauważa każdy widz. Jest rzeczą naturalną, że w operach rządowych w Berlinie tak samo jak we Wiedniu, Dreźnie, Monachjum, Hamburgu i t. d. rozporządzają pierwszorzędną orkiestrą, chórem, baletem oraz doborem jak najlepszych solistów. Pragnę opowiedzieć moje wrażenia o tych rzeczach, które przeciętnemu widzowi nie rzucają się w oczy i uszy, t. j. o urządzeniach zakulisowych i technicznych.

Mniej więcej 10 lat temu w Berlinie przebudowano w operze rządowej pod Lipami scenę z olbrzymim nakładem około 6 miljonów marek. Zbudowano wielką scenę na całą szerokość gmachu, podzieloną na 3 części. Na środkowej odbywają się przedstawienia. Ta scena jest podzielona na 2 platformy ruchome i tył z horyzontem.

W tym roku przebudowano operę w Charlottenburgu na wzorowy teatr operowy. Widownia w stylu Teatru Wielkiego w Poznaniu, miejsc około 2500, zyskała, bo straciła dawniejszy wygląd przeogromnej, zimnej hali. — Kopuła mieści 2 pierścienie krytego oświetlenia, które można rozwidnić tak powoli, że widz nie zauważa, kiedy się widownia rozjaśniła i wszyscy są jakby współdziałający w spektaklu; praktykuje się to w zakończeniu Meistersängerów, Don Juana, Cosi fan tutte itd.

W proscenium są wbudowane po każdej stronie 2 loże, pierwsza od widowni po jednej stronie intendenta, po drugiej reżyserów — obie ze zejściem na scenę, loże przy scenie są tylko źródłem światła, umieszczono tam po każdej stronie po 7 reflektorów. Po prawej stronie ma miejsce t. zw. Tonmeister, o którym jeszcze niżej obszerniej napiszę i drugi kapelmistrz, który dyżuruje chóry i muzykę zakulisową. W suficie proscenium są umieszczone 24 reflektory, które reguluje technik na scenie, on też stamtąd zmienia szyby kolorowe we wszystkich reflektorach na całej scenie. W ramie sceny — dzielonej — czego z widowni nie widać, idą kurtyny z woalu, na których aparatem specjalnym odtwarza się dymy i wodę.

Trzy lata temu teatr Rotszylda w w Paryżu pierwszy umieścił u siebie aparat, rzucający na woal lub płótno złudzenie płynącej wody. Opera w Charlottenburgu posiada teraz dwie takie aparatury. Jeżeli scena przedstawi brzeg morza lub rzeki, to tyle ile potrzeba aparat projektuje, brzeg morza robią nawet z uderzającą falą. Jeżeli w „Zmierzchu Bogów" Ren zalewa halę Gibichungów, a woda wznosi się i wszystko przykrywa — jeden aparat od tyłu sceny do połowy — drugi zaś, umieszczony w kopule w widowni, projektuje na front sceny aż do budki suflera. W „Złocie Renu" projekcja jest na kurtynie woalowej, tak iż widz ma wrażenie, że widzi głębię płynącej rzeki.

Scena szufladowa jak w Staatsoperze, podzielona na 3 części — 2 płyty po mniej więcej 5—6 m głębokości ruchome na boki i w górę i nadół, tył sceny na wzniesienie i zapadnięcie, oraz ogromny stały horyzont. Każda z tych platform może na lewo lub prawo djechać, stosownie do rozdziału scen i zmian. Po obu bokach sceny ogromne kurtyny żelazne zamykają się bez szelestu i są uszczelnione tak, że nie przepuszczają żadnego odgłosu na główną scenę, gdzie odbywa się przedstawienie.

Na bocznej scenie uskutecznia się zmianę. Dekoracje wielkie zawiesza się na wózku w suficie i odwozi się do magazynu na jednej stronie. Meble i małe dostawki wynosi się na drugą stronę do meblarni, tak że drogi robotników, rozbierających i budujących inną dekorację, nigdy się nie krzyżują. —

Do magazynów przylegają warsztaty, a więc na parterze kuźnia olbrzymich rozmiarów, nad nią na wysokości sceny stolarnia, nad nią malarnia. Stolarnia mo rozmiary sceny i wszystkie dekoracje gotowe tam się ustawia. Tam jeszcze reżyser może zarządzić zmiany, gdy nowa dekoracja wyjeżdża gotowa na scenę, już nic zmienić nie można. Wszystkie dekoracje, konstrukcje, schody, wózki, platformy, mosty buduje się na miejscu. 14 stolarzy, około 10 ślusarzy, mniej więcej tyle malarzy i 52 robotników jest tam stale zajętych. Dyrektor sceny, to skończony inżynier i architekt.

Gmach opery miejskiej w Berlinie.

Oświetlenie takie, jak na naszej scenie, tylko że 3 razy więcej lamp, nie licząc ilości reflektorów w proscenium i na sznurowniach. Dolna rampa frontowa ruchoma, tak że w razie potrzeby wpuszcza się ją i front sceny do orkiestry jest zupełnie gładki. Górna rama sceny ma 3 piętra, na wszystkich mogą chodzić technicy oświetlenia i regulować reflektory na całą scenę lub na każdą osobę śpiewającą z osobna. Olbrzymi horyzont gipsowy na żelaznej konstrukcji w formie półkopuły można w miarę potrzeby przybliżyć.

Wpuszczonych jest tam 5000 żarówek: konstelacja nieba północnego z gwiazdą polarną i południowego z krzyżem. Poza tem jeszcze specjalnie skonstruowane lampy elektryczne kombinowane z parą i rtęcią, które dają zawsze, nawet przy największem nasileniu światła białego — horyzont lazurowy jak niebo: oraz 2 aparaty chmurowe. Opera ma olbrzymie akumulatory i wytwarza własny prąd. Na wypadek, że podczas przedstawienia światło zgaśnie, to w przeciągu 8 sekund włącza się aparatura rezerwowa i przedstawienie nie ulega przerwie. Wszystkie kable są stalowe (Panzerstahl) i w razie pożaru nie mogą się zająć.

Poza tą t. zw. „Starkstromanlage" mają drugą „Schwachstromanlage" tj. całkowite urządzenie radjowe. Transmisje opery idą przez Reichsrundfunksender i tylko jeżeli się tam coś zepsuje, obejmuje transmisje momentalnie własna stacja. Ale osobnę prywatne połączenia transmitują każde przedstawienie do mieszkań „Führera" i min. Goebbelsa. Naturalnie, że we wszystkich biurach, garderobach i salach są głośniki i każdy może słuchać przebiegu spektaklu.

Prawie najważniejszą osobą jest Tonmeister. On to ze swej loży w proscenium reguluje aparaturę radjową wewnętrzną i brzmienie całego przedstawienia. Śpiewacy nie potrzebują się wysilać i myśleć o tem, czy ich słychać na widowni. Brzmienie głosów przekłada się przed orkiestrę, tak, że przy najsilniej instrumentowanych operach np. Wagnera, Rysz. Straussa i nowszych orkiestra n i g d y nie przykrywa śpiewaków. Każde słowo, każde pianissimo słychać na widowni. Chóry zakulisowe transmituje się z sali chórowej na widownię i można ich brzmienie wzmocnić zapomocą głośników, umieszczonych w kopule i na czwartem piętrze. Chóry zakulisowe w „Parsifalu" puszcza się tylko z kopuły — wrażenie jest nadzwyczajne.

Na przebudowę i urządzenie tej opery rząd wyasygnował 6 miljonów mk, sfery artystyczne twierdzą, że kosztowało 10 miljonów. Nie gra to żadnej roli, bo opera ma być wzorowa.

W operach w Charlottenburgu i pod Lipami dobiera się jak najlepszych solistów. Wszyscy artyści tam zaangażowani są tak usytuowani, że mogą myśleć tylko o swoim zawodzie. Wszyscy mają zapewnioną emeryturę.

Artyście, który zdobył stanowisko i sympatję publiczności, dyrekcja prawie nigdy nie wypowie kontraktu, przeważnie artyści sami zmieniają engagement, bo taka już natura artysty, że pragnie zmiany lub karjery zagranicznej. Członkowie chóru i orkiestry raz wszedłszy do składu ensemblu, zostają i pracują do 65 roku życia i uzyskania emerytury. Dlatego też opery w Niemczech rozporządzają tak olbrzymim repertuarem i mają tyle czasu na gruntowne przygotowanie nowych oper. Prapremjerę Respighiego „Płomień", dzieło pod każdym względem bardzo trudne, w Staatsoperze przygotowywało się prawie pół roku. Takie przedstawienie jest naturalnie tak przygotowne i wycyzelowane, że niema żadnych wypadków lub nieporozumień między sceną a orkiestrą i tak przygotowana opera idzie przez kilka lat. W Charlottenburgu na 10 dni przed premjerą całość jest gotowa, ostatnie próby służą tylko uregulowaniu aparatury, żeby publiczność usłyszała najidealniejszy dźwięk głosów i orkiestry.

Oprócz tych oper przed rokiem „Führer" stworzył jeszcze trzecią „operę ludową" tylko dla organizacji „Kraft durch Freude". Opera ta grała w pierwszym roku 10 miesięcy i miała przeciętnie wszystkie przedstawienia na 90 proc. wyprzedane.

Świadczy to o wielkiem zamiłowaniu do przedstawień operowych.

Po tem wszystkiem opera w Paryżu nie zrobiła na mnie tak wielkiego wrażenia. Poziom tam bardzo wysoki, orkiestra piękna, ale niema tego nowoczesnego prądu, trochę tam kwitnie konserwatyzm. Bardziej interesujące są tam teatry komedjowe i rewje pierwszorzędne. Natomiast niezatarte wspomnienie zostawiło mi „Aida", grana we Weronie na starorzymskiej arenie. Przedstawienie pod każdym względem wzorowe i to, czego żadna opera na świecie dać nie może: przepych naturalnego nieba gwiaździstego, księżyc w pełni, wielki łuk zapełnionej areny. Stworzenie podobnego nastroju kosztowałoby na północy miljony.

Wszystko, co wyżej napisałam o operach zagranicznych, to nie dlatego, żeby cudze chwalić, a swoje ganić, lecz z wielkiej miłości dla sztuki, bez której życie byłoby szare i żeby przedstawić, jak wiele u nas na tem polu jeszcze jest do zrobienia.

MARJA JANOWSKA-KOPCZYŃSKA.

KULĄ W PŁOT (96)

BYWAJĄ DZIENNIKI...

Różne rodzaje dzienników
Bywają na świecie, jak wiecie:
Dzienniki poczytne i takie,
Które wychodzą w sekrecie.
Dzienniki wieczorne i nocne,
A także dzienniki poranne,
Bywają illustrowane
I wcale nie illustrowane.
Są ponoć też „sanacyjne".
Możeście je kiedy widzieli?
Rzadko się ma tę okazję...
Jest także Dziennik Marceli. —
. . . . . .
We wtorek o ósmej wieczór
Na Białej Sali w Bazarze
Koło Marcińskich Wincentek
Wam ŻYWY DZIENNIK pokaże.
A taka żywego dziennika
Jest między innemi zaleta:
Może go czytać i ślepy,
A także analfabeta.
Ja wiem, że Pan czytać potrafi,
A także Łaskawa Pani.
Przeto wyliczę zalety,
Które ten dziennik ma dla Niej.
Otóż na owym dzienniku,
Szóstego o ósmej z wieczora,
Współpracowników z o b a c z y s z
Naocznie — i redaktora.
I jeźli który artykuł
Zdobędzie Twoje uznanie,
Autora możesz pogłaskać!
To wolno, Szanowne Panie...
A jeźli Cię który znudzi,
To wolno Ci... ale się nie bój!
Takiego wypadku nie będzie,
Bo co artykuł — to przebój.
. . . . . .
Więc spieszcie, Panowie, na dziennik.
Spieszcie, Czcigodne Panie —
Bo numer wyjdzie j e d y n y,
Lecz — nadzwyczajne wydanie!!!

ARTUR MARYA.

Danina majątkowa w rolnictwie

Warszawa. (Tel. wł.) Na 30 listopada przypada termin płatności nadzwyczajnej daniny majątkowej w rolnictwie na rok 1936.

Min. skarbu zarządziło, aby urzędy do 15 listopada doręczyły płatnikom nakazy zapłaty za potwierdzeniem odbioru. Natychmiast po 30 listopada urzędy skarbowe mają przystąpić do egzekucji nieuiszczonych kwot. (w)

Sprawa opodatkowania adwokackiego

Warszawa. (Tel. wł.) Najwyższy Trybunał Admin. rozstrzygnął kwestję opodatkowania kancelaryj adwokackich, prowadzonych wspólnie przez dwu lub kilku adwokatów i orzekł, że o ile kilku adwokatów prowadzi kancelarję na wspólny rachunek, to kancelarja taka stanowi jeden łączny przedmiot podatkowy i nie jest dopuszczalne dzielenie kancelarji na części w granicach udziałów, jakie na wspólników przypadają. (w)

Sprawa książąt Pszczyńskich

Warszawa. Sąd Najwyższy ogłosił wyrok w procesie wytoczonym książętom Pszczyńskim przez amerykański i szwajcarski koncern przemysłowy z powodu uszczuplenia majątków spółek akcyjnych na Górnym Śląsku na szkodę zagranicznych wierzycieli. Książęta Henryk i Jan von Plessowie wnieśli bowiem skargę kasacyjną przeciwko wyrokowi, zasądzającemu 6.000.000 zł na rzecz wierzycieli osławionego koncernu „Oswag", który był w swoim czasie ostoją niemieckich organizacyj nacjonalistycznych na Górnym Śląsku. Sąd Najwyższy, dopatrując się braków formalnych w uzasadnieniu wyroku, kasację uwzględnił, tak że spór o wielomiljonową należność zostanie ponownie rozpatrzony przez sąd apelacyjny w Katowicach.

Zawalił się dom

Kraków. (PAT). Według nadeszłych tu wiadomości, w miejscowości Presna, w pow. żywieckim, w czasie rozbiórki zawalił się barak, grzebiąc pod gruzami trzech robotników i troje bawiących się tam dzieci.

Jeden chłopiec, nazwiskiem Bronisław Sypta, poniósł śmierć, dwóch jego towarzyszy oraz trzech robotników ciężko rannych przewieziono do szpitala w Żywcu.

Fragment z powieści

Najmłodsze Karo karmiła mi żona

(II część „Wielkiego Szlema")

Młodzieniec jadł, pił nie odzywając się ani słowem.

— Nad morzem ma się taki apetyt — mówiła Brysia pożerając kotleta — boję się że mi tutaj przybędzie kilka kilo!

— Nie bój się — odparła Teo — woda morska wyciąga.

— Zawsze słyszę to zdanie, ale właściwie co wyciąga?

— No, człowieka z wody! — odparł major głośno śmiejąc się ze swojego kawału. — Popołudniu — rzekł po chwili major — spotkamy się z paniami na Molo. Kto ma nogi do stracenia — będzie tańczył — kto zaś ma kilka groszy do stracenia — zagra z nami w brydża.

— I owszem — odezwał się młodzieniec — A jak panie grają? — zainteresował się.

— Znakomicie! Tylko radzę paniom uważać bo pan Tytus, to najsławniejszy w Jastarni „Don Joueur" — wszystkie panie ogrywa!

Gdy przyszło do płacenia, młodzieniec w zakłopotaniu począł szperać po kieszeniach. — Psiakość — mruknął — zapomniałem portmonetki!

— Głupstwo — rzekł major wyciągając z kieszeni od płaszcza zmięty portfel.

— Oddam panu popołudniu — rzekł młodzian z godnością. — Czy można? — Piękną rasową ręką sięgnął do pudełka z papierosami, które przed chwilą kelner przyniósł Brysi.

Ależ naturalnie — odparła.

— — — — — — —

— Po czemu gramy? — zapytał pan Tytus Haszo, gdy popołudniu spotkali się w pawilonie Ligi Morskiej, na Molo.

— My zwykle grywamy po groszu — odparła Brysia.

— Ja tak tanio nie grywam — odparł młodzieniec kładąc swoje wypielęgnowane ręce na zielonym stoliku.

— Więc grajmy po dwa — zaproponowała Teo.

— Czy panie grają Culberstonem? — zapytał patrząc na nie swojemi zimnemi niebieskiemi oczami.

— Potrochu — odparła Brysia.

— Nie znam Culbertsona „potrochu" — odparł lodowato młodzieniec. — Więc tak: zrzutki do siódemki — oznaczają że się niechce ażeby partner wyszedł w ten kolor — od siódemki — przeciwnie. Odzywka „na dwa" jest najsilniejszą i oznacza prowokację do szlemika...

— Panie Tytusie, niech pan przestanie wykładać, będzie pan miał czas na to gdy pan będzie dziadkiem — prosił major. — Szkoda czasu!

Po czwartym zrzędu wygranym robrze, młodzian kazał sobie podać kawę i ciasta. Po piątym wygranym roberku, mocno zgrana Brysia poczęła go pilnie obserwować. Swojem bystrem oczkiem, zauważyła rzecz następującą: Pan Tytus brał naprzykład, waleta karo ze stołu i czekał co partner położy, gdy zobaczył w ręce przeciwnika, asa — kładł zamiast waleta młódkę. Nie było to oszukaństwem wyraźnem, bo kartę, której się jeszcze nie położyło wolno zawsze zmienić, ale nie było to grą „fair". — Poza tem wciąż pochylał się w stronę przeciwników wyraźnie zaglądając w karty. Brysia przytknęła karty do biustu i obserwowała go dalej.

— Panie Tytusie, co pan się tak wierci — zapytał major ze śmiechem — czy pana coś gryzie?

— Mam pełno piasku w spodniach — odparł młodzieniec.

W jego subtelnej licytacji mnóstwo było znaczących tonów i powiedzeń. Gdy powiedział „Jedno bez-atu" — można było być pewnym że ma bardzo słabą kartę. Gdy zaś gromkim głosem ogłaszał: „Ja mówię bez-atu!" — znaczyło to że mu karta „nawaliła". — Gdy powiedział „z ręki" na przykład, trzy piki a jego partner zastanawiał się nad powiedzeniem szlemika, czoło jego marszczyło się groźnie. — Powiedziałem tylko trzy a nie dwa — mówił dobitnie — proszę uważać na licytację!

Była już późna pora i kelner przyszedł z prośbą o płacenie rachunku. Młodzieniec spojrzał na niego poprzez swój długi, cienki nos i rzekł. — Ja zapłacę po grze! — W sumie, wygrał dwadzieścia złotych i pięćdziesiąt groszy. Leniwym ruchem zgarnął ze stolika pieniądze a jedną piątką, która mu się z miny niepodobała, stuknął o stół.

— Co za szewc! — mruknęła Brysia do Teo.

— — — — — — — —

— Ale stuknąłem sobie dziś dwie foczki na dwadzieścia złotych — chwalił się pan Tytus wieczorem, któremuś z przyjaciół. — Nie miałem ani grosza przy duszy jak tu przyjechałem, a teraz mam rachunek w pensjonacie zapłacony i jeszcze sto złotych gotóweczką! Ja wszędzie gdzie jestem to sobie brydżem opłacam pobyt.

— La „quotidienne" tak jak w Monte Carlo — zauważył ze śmiechem przyjaciel.

— A cóż ty sobie myślisz, że ja może gram dla przyjemności?

— Tak, tak — roześmiał się przyjaciel — „Kto nie pracuje — niech nie je".

— — — — — — — —

Jak to się dzieje zapytał się kiedyś major jednego ze znajomych pana Tytusa — że ten młody Haszo siada zwykle do najdroższych partyj nie mając, zdaje się grosza przy duszy?

— On gra z „szansikiem" — odparł jego znajomy.

— Co to znaczy? zapytał major z zainteresowaniem.

— Jego „szansik" polega poprostu na tem, że nie płaci gdy przegra!

MAGDALENA SAMOZWANIEC

NIEWIDOMY

Wyciągam przed siebie dłonie —
wybaczcie...
Nikogo nie szukam —
ja tylko w ciemność zgęstniałą
laską cichutko stukam...

Dążę nieznaną drogą —
daleko do jej końca?
Nie bójcie się, dobrzy ludzie,
nie dla mnie uśmiech słońca...

Wiem —
że poza mną —
poza mojem życiem,
świat zwykłym trybem się toczy —
Idę —
wsłuchany w stukot laski...
zapatrzony niepamięcią światła,
w zmierzch...
w którym zgubiłem oczy...

Sam nie wiem
jaką drogą dążę —
Nikogo nie szukam —
Słyszycie?
jak cisza dzwoni...
gdy laską w nią zastukam..

Odejdę zaraz — Pójdę
samotną moją drogą —
wieczór z pewnością zapada...
Zostańcie z Bogiem...!

JÓZEF BARANOWSKI

Jakże droga książka!

Wyszła przed 25 laty.

Nie dzieło nieśmiertelne wielkiej literatury, nie trafem odgrzebany biały kruk. Czemu dziś po „tylu latach" o niej piszę, gdy tyle świeżo wydanych książek bez echa mija? Książka, jakich wiele: retrospektywne wydawnictwo towarzystwa, uświadamiającego sobie i społeczeństwu owoc swej działalności. Ale, gdy przerzucam jej kartki, serce wzrusza się najbanalniej i jeszcze banalniej rwie się, pełne zapału, do czynu. Dlaczego?

Dlatego:

Żółta okładka, której dolną połowę zajmuje harda, żelazna twarz wycieniowania w kole, a pod nią, przed piersią mężczyzny — sokół z rozpostartemi skrzydłami. U góry w laurach cyfra „25" z lewej data „1886", z prawej „1911" wydrukowane srebrno. Niżej, nad twarzą, srebrny napis większemi czcionkami „Srebrna Księga Sokoła Poznańskiego".

Pierwsze wzloty, pierwsze walki, pierwsze burze, pierwsze czyny ojców naszego sokolstwa — tych, którzy poświęceniem tworzyli dzieło, jakże później wielkie.

Dziś, gdy ukazała się właśnie „złota księga", przypomnę pokrótce treść tej księgi „srebrnej".

Redagował ówczesny redaktor czasopisma „Sokół" Czesław Kędzierski. Po „słowie wstępnem" czytamy reprezentacyjny artykuł ks. biskupa Władysława Bandurskiego. „Nie zwątpić i nie ustać — toć Sokoła sława. Nie igrać lecz czynić — toć Sokoła cel!" — taka jest myśl przewodnia tego artykułu.

Głównym artykułem „Księgi" jest Teodora Kryga „Zarys dziejów Sokoła poznańskiego" — od skromnej garstki druhów gimnastykujących w biednej salce na Wildzie w r 1886, do wielkiej organizacji w roku srebrnego jubileuszu, wychowującej już nietylko fizycznie, ale głównie oświatowo i kulturalnie w duchu narodowym. To jest właśnie ta „młodość górna i chmurna" Sokoła poznańskiego, jego żywot pełen trudów, wiodący do szczytów. W historji znajdujemy nazwiska ludzi wielkich, pełnych zasługi. Dużo ich. A najważniejsze z tego dwudziestopięciolecia: Władysław Seydlitz, Bolesław Samoliński, Antoni Grabski, Holtzer, Wiktor Gładysz, Stanisław Jerzykowski, Józef Rudzki, Bernard Chrzanowski, Karol Rzepecki, Władysław Rabski, Antoni Chłapowski, Joachim Sołtys, Teofil Preiss, Franciszek Karas, Józef Dreyza, Ksawery Zakrzewski, ks. prałat Stychel i in.

Oprzócz tych prac znajdziemy w książce wiersze Adama Asnyka, Edwarda Kubalskiego i Zofji Wirskiej; artykuły ideowe Marjana Seydy, Bernarda Chrzanowskiego, Adama Poszwińskiego; historyczne Czesława Kędzierskiego, Józefa Dreyzy, Dyonizego Królikowskiego, K. Kościńskiego, Tadeusza Powidzkiego, Heleny Rzepeckiej, Karola Rzepeckiego; prace z dziedziny wychowania fizycznego Stefana Chociszewskiego, Kędzierskiego, Z. Kłośnika, Eugenjusza Piaseckiego, St. Radomskiego, Czesława Wigora. Urozmaicają książkę „drobiazgi sokole" i „aforyzmy sokole". Szata zewnętrzna wydawnictwa bardzo piękna, miły gładki papier, mnóstwo ilustracyj, przeważnie fotografij działaczy.

Niesposób w krótkości omówić tak bogatego w treść dzieła. Niechaj jako przypomnienie wystarczą wymienione wyżej nazwiska. Ostatecznie, — gdy sięgamy do historji po głębszy oddech w serdecznej atmosferze narodowego czynu i po to żywsze zabicie rozkołysanego (banalnie) dzwonami przeszłości serca. — wystarczą nam symbole: zwięzłe, jasne, płomienne.

Te nazwiska są właśnie takiemi symbolami.

LEONARD TURKOWSKI

LISTY Z BYDGOSZCZY

Dwaj bracia

Urodzili się na Szwederowie, na najuboższem przedmieściu Bydgoszczy. Przyszli na świat w latach, gdy rodzinnemu ich miastu nawet imię zostało zrabowane. Na miejscu starej, piękne tradycje mającej Bydgoszczy rozbudowano „Bromberg", bo postanowiono, że tutaj właśnie ma być odtąd najważniejszy ośrodek akcji germanizacyjnej. Do pruskiej tedy szkoły powędrowały dwa szwederowskie łobuzy, gdy im cielęce przeminęły lata. Krzywił się Herr Lehrer na ich piękne, polskie nazwiska. Bo trudno chyba będzie „Gajewskich" przerobić na rdzennych Prusaków. Ale od czego — kij, no i potężne wpływy szkoły. Zwłaszcza, gdy bardzo skromne warunki domowe nie pozwoliły nawet myśleć o opłaceniu prywatnych nauczycieli języka polskiego i historji ojczystej. Więc tedy bracia Gajewscy coraz częściej ze szkoły do domu przynosili niemieckie słowa, wiersze i piosenki. Za to w nielada dostawali się opresję. Bo w domu, za każde niemieckie słowo ojciec tłukł chłopaków ile wlezie. A w szkole znowu ich tęgo bijano za każde słowo — polskie.

Do pomocy rodzicom w walce z germanizacyjnemi wpływami szkoły — stanął — ksiądz. Były to nielada zapasy. Z jednej strony: kościół i dom, z drugiej: pruska szkoła i sprusaczone miasto, a w środku: dzieci polskie — bite, dezorjentowane, systematycznie i niemiłosiernie germanizowane.

Kto zwycięży? Czyje wpływy przemogą?

Gdy minęły lata szkolne, gdy skończyły się „studja" braci Gajewskich w pruskiej szkole ludowej, obydwaj — bardzo już kiepsko mówili i pisali po polsku. W dodatku nowy kłopot spadł na ich biednych rodziców. Chłopcy, ani jeden, ani drugi nie chcieli zasiąść do szewskiego warsztatu ojca. Na wyższe studja, rzecz prosta, środków zupełnie nie było. Więc bracia Gajewscy uczyć się poczęli na własną rękę. Teodor — z drzewa wycinał przeróżne figurki, a Franc — psuł papier i ołówki nieustannem rysowaniem szwederowskich zakątków. W tych latach zmarł braciom ojciec, i matka, sama już biedactwo rozpaczała nad lekkomyślnością i dziwactwem dorastających synalów.

Nadeszły lata wojny. Lata, które przekreśliły tyle planów rachub. Na nic się nie zdała kosztowna i chytra akcja germanizacyjna. Djabli wzięli — „Bromberg", i Bydgoszcz powróciła do swego dawnego, pięknego imienia. Nie mało się do tego przyczynili chłopaki ze Szwederowa, Wilczaka, Babiej Wsi i innych przedmieść Bydgoszczy. Bracia Gajewscy też zrobili swoje. Franc — z walk o polskość rodzinnego miasta wrócił do domu ciężko ranny i z krzyżem Virtuti Militari.

Wrócili bracia Gajewscy do matki, na Szwederowo. Ale cóż, kiedy w dalszym ciągu do porządnej roboty brać się nie chcieli. Chcieli tylko rzeźbić i malować. Trapiło się zacne matczysko dalej i dziwowało niepomiernie, po kimże to chłopaki takie cudaczne wzięli powołania, gdy przecież ojciec i dziadu uczciwie pracowali przez całe życie. Skąd im się też wzięły te cudaczne zachcianki?

Wtedy to otwarto w Bydgoszczy Szkołę Przemysłu Artystycznego. Bracia Gajewscy poszli do tej szkoły. Coś niecoś w niej zyskać, zyskali — ale chyba nie wiele. Teodor wolał już wówczas lepić w glinie na własną rękę, a Franc studjował pilnie wszystkie reprodukcje artystyczne, jakie tylko znalazł w Bibljotece Miejskiej.

Najgorsze było to, że nie było pieniędzy nietylko na życie, ale i na farby. Wtedy to Francowi, jako inwalidzie, kawalerowi orderu Virtuti Militari zaproponowano posadę urzędniczą.

Pojechał Franc objąć posadę i nazajutrz — wrócił. — Nie mogę, — powiada, — skrobać piórkiem, gdy się urodziłem do pendzla!

Gdy na terenie Bydgoszczy zorganizowano zrzeszenie plastyków, Franca i Teodora przyjęto do grupy, choć nie bez wahania, jako że obydwaj akademij artystycznych nawet na oczy nie widzieli.

Jednak już po pierwszych wystawach w Muzeum Miejskiem przekonano się, że Franc, to kolorysta z Bożej łaski, a Teodor to rzeźbiarz całą gębą, bo wziął pierwszą nagrodę na konkursie na pomnik poległych żołnierzy polskich we Francji.

Od Franca, do zbiorów Muzeum Miejskiego zakupiono cały cykl interesujących rysunków wykonanych na motywach bydgoskich.

Wówczas nawet zacne matczysko musiało się zwolna przekonać do dziwnego zawodu synów, gdy zwłaszcza Franc za swoje mazaniny cały garnitur nowy sobie sprawił, a Teodor takiego Chrystusa z kamienia na jednym z Placów miasta postawił, że się cała Bydgoszcz zleciała na uroczyste poświęcenie.

Od kilkunastu dni już nie tylko Bydgoszcz staje w podziwie przed dziełami dwu bydgoskich braci.

„Zachęta" — swój tegoroczny sezon wystaw zaczęła od ekspozycji Grupy Plastyków Bydgoskich.

W „Grupie" złożonej z: Brzęczkowskiego, Frydrycha, Hawryłkiewicza, Mokrzyckiego i Vaedtke'go znaleźli się także dwaj rodowici Bydgoszczanie: Franciszek i Teodor Gajewscy.

Po raz pierwszy plastycy bydgoscy wystąpili zbiorowo z pokazem swych prac w stolicy.

Warszawa z niemałem zdziwieniem przyjęła do wiadomości fakt, że Bydgoszcz nie tylko istnieje, ale że także tworzy.

Poważni sprawozdawcy artystyczni stolicy stwierdzili, że twórczość ta zasługuje na uwagę, pełne uznanie i na jak najgorętsze poparcie.

Na poparcie zasługują zwłaszcza dwaj bracia Gajewscy, którzy wszystko, co z takim trudem zdobyli zawdzięczają samym sobie — a którym już dziś Bydgoszcz zawdzięcza wiele, bo opinję kulturalnego środowiska, które nietylko zdolne jest artystów przyciągać, ale własnych twórców wydawać.

MARJAN TURWID

ECHA WARSZAWSKIE

Warszawa, w październiku

Już tak bywa w życiu, że człowiek stale przygotowany jest na niespodzianki. Na proste przypadki, te, o których się mówi, że chodzą po ludziach.

Ostatnio cały szereg osób w Warszawie spotkała niespodziaka z gatunku miłych. Nie chodzi mi tu o owych szczęśliwców, do których szerokiemi ustami uśmiechnął się los loterji państwowej. Ta „niespodzianka" wprawdzie też się uśmiechała, lecz nie miała postaci paczki banknotów, natomiast miłą twarzyczkę, czerwone usteczka i zgrabną figurkę. I była w dodatku młoda!

Ale już dosyć tej tajemniczości. Odchylam zasłonę!

Znalazła się grupa panienek. Wszystkie młode, pełne radości życia, które — choć jeszcze chodzą do szkoły — poczęły się poważnie przyglądać życiu, przedewszystkiem twarzom tysięcy spotykanych nieznanych przechodniów. I zauważyły, że ludzie są smutni, obnoszą po świecie poważne miny i spoglądają dokoła zatroskanemi oczami. Nie spodobało się to rezolutnym panienkom i postanowiły znaleźć na to skuteczne lekarstwo. Szukały, szukały, aż wreszcie dowiedziały się, iż młodzież amerykańska od szeregu lat propaguje w społeczeństwie optymizm. Rada w radę i uradziły pójść śladem rówieśniczek zza Oceanu.

To też proszę się nie zdziwić, jeżeli ujrzymy idącą naprzeciw nam panienkę z wypchaną książkami torbą pod pachami, w granatowem palcie i tegoż koloru berecie, a więc taką panienkę, ale uśmiechającą się do nas mile. Proszę na ten uśmiech odpowiedzieć podobnym, wytłumaczenia zaś szukać w dyskretnym, czerwoną nitką wyszytym napisie na berecie: „Keep smilling!"

Uśmiechnij się!

Tak, tak! Jest takich panienek w stolicy dwieście trzydzieści. Każda nosi taki napis na berecie i sieje dokoła optymizm. Są zawsze w dobrym humorze. Wprawdzie nie stanowią jakiejś specjalnej organizacji ze statutem, czy wskazówkami działania. Poprostu dziewczęta te porozumiały się między sobą i każda stara się propagować optymizm według własnych najlepszych możliwości. Poza uśmiechem bowiem niosą jeszcze w świat dobre serduszka i opiekują się zubożałą młodzieżą, zwłaszcza tą z własnego podwórka.

Pragnęły wciągnąć do pracy chłopców. Nie udało się. Oświadczyli, że nie mają zamiaru rzucać się z motyką na słońce. Krótkowzroczni!

Udały się nam nasze panienki. Brawo! Tylko nie opuszczać rąk, nie tracić zapału, siać optymizm i wprzęgać do pracy młodzież innych miast. Bo myśl jest piękna i napewno spotka się wszędzie z uznaniem.

Tylko dobrzeby było pretensjonalny amerykański napis na berecie zastąpić wymownym polskim „Uśmiechnij się!" Wówczas odwzajemni się napewno uśmiechem nawet osoba, która przed sekundą zażyła najbardziej gorzkie pigułki.

*

Bywają jednak niespodzianki przykre.

Naprzykład taka, jak ta, która spotkała w tych dniach pewną ekspedjentkę-mężatkę. Opuściła męża, bo był brutal. Zdarza się! Żyła spokojnie, aż nagle natknęła się na ul. Belwederskiej na męża. Nie było czasu ukryć się i... tragedja gotowa. Mąż-brutal przypadł do nieszczęśliwej niewiasty i powodowany zemstą... odgryzł jej czubek nosa. Zrobił to celowo, by żonę oszpecić, nie chciał bowiem, aby się innym podobała.

W ambulatorjum Ubezpieczalni Społecznej dokonano natychmiast operacji zeszycia nosa.

Koszmarny wypadek. Niestety, nie odosobniony. Wystarczy baczniej przejrzeć kronikę miejską w gazetach. Tu zabójstwo z zazdrości, tak kochanka oblewa mężczyznę kwasem, inny znów odcina żonie głowę, bo kocha się w młodszej i przystojniejszej. A ile wypadków samobójstw notują kroniki? Owe dziesiątki topielców, tych, co rzucili się z okna, lub chwycili za broń.

Chciałoby się rzucić wezwanie: „Ludzie, opamiętajcie się!"

I dlatego też duże znaczenie przypisać trzeba inicjatywie młodzieży, która miłym uśmiechem pragnie na świat ściągnąć jaśniejsze promienie.

*

W znanej Galerji Luksemburga przy ul. Senatorskiej mieści się kino „Sfinks". Ongiś był to jeden z wytwornych przybytków X Muzy w stolicy. Ale te czasy minęły, dziś bowiem „Sfinks" zalicza się do drugorzędnych kin.

Przed kilkoma dniami zwrócono na nie uwagę. Nie sprawiła tego wprawdzie ani jakaś rewelacyjna premjera z „samą" Gretą Garbo, czy inną niewolnicą amerykańskiej (żydowskiej) finansjery filmowej.

Przyczyna jest mimo tego bardzo przedniego rodzaju. Mianowicie na ekran kina „Sfinks" wszedł film produkcji... polskiej, pod pięknym tytułem: „Idł mit'n fidł". Coś ten „polski" film zalatuje czosnkiem, a zapachu nie odpędza nawet podtytuł: „Judel gra na skrzypcach".

A więc doczekaliśmy się nowego filmu w języku żydowskim, filmu krajowej produkcji, do którego sprowadzono aż z Ameryki kabaretową śpiewaczkę Molly Picon. Wpierw obdarowano nas filmem „Ał chet", teraz ukazał się drugi produkt „naszej" branży, a niebawem czeka nas trzecia premjera filmu żargonowego. Będzie nim „Frejliche kapconym", który otrzyma tytuł „Z nędzy do pieniędzy".

Zresztą co tu dużo ukrywać — polskie, katolickie kina grają polskie obrazy wyprodukowane przez Żydów, którzy nie mogą się zdobyć na oryginalne tematy, natomiast zachłannie rzucają się na wyjątki z polskiej historji. Wszak już Żydek Grünstein produkuje „Barbarę Radziwiłłównę", inny Żyd przygotowuje się do nakręcenia „Ogniem i mieczem", wreszcie Żyd Marek (!) Libkow zabrał się do realizacji arcydzieł Fredry, jak „Zemsta" i „Pan Jowialski".

A my na to patrzymy spokojnie, cieszymy się, że polska krajowa produkcja filmowa rozrasta się i wchłaniamy z zachwytem te perełki naszej sztuki, podane po żydowsku.

Chciałoby się uderzyć tę rękę, która sięga po nieswoje rzeczy. Na szczęście jest jeszcze czas na opamiętanie!

A—Z.

Niebo gwiaździste w październiku

W noc bezksiężycową ujrzeć możemy mgławicę Andromedy odległą od ziemi o prawie miljon lat świetlnych

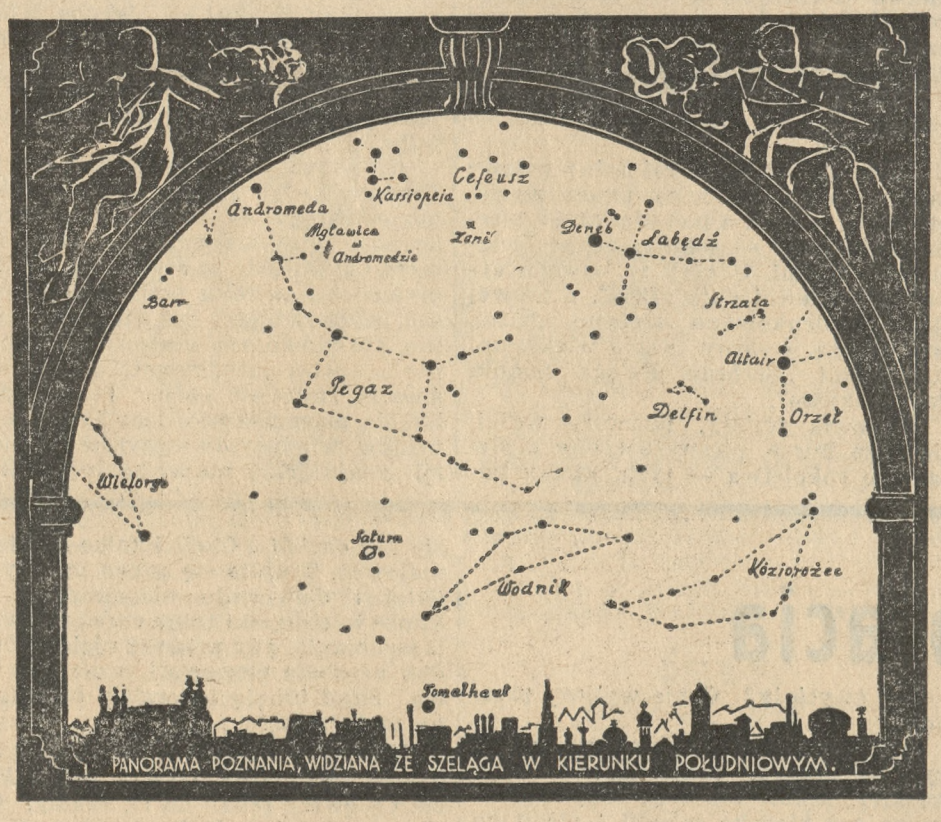

Kilka dni temu, w dniu 23 września, słońce przecięło równik niebieski, przechodząc w swej dorocznej wędrówce na półkulę południową. Chwila ta, zwana równonocą jesienną, jest początkiem jesieni kalendarzowej. Nazwa „równonoc" pochodzi stąd, iż wówczas długość dnia równa się długości nocy.

Nasza mapka przedstawia południową część nieba w październiku, widzianą w Poznaniu we wczesnych godzinach wieczornych.

W południku widzimy duży czworobok jasnych gwiazd, to Pegaz. Jedna z gwiazd tego czworoboku (lewy narożnik) należy już do sąsiedniej Andromedy (alfa), którą tworzy łuk trzech jasnych gwiazd leżących prawie równolegle do horyzontu. Ponad środkową z nich, w odległości „trzech palców" (przy wyciągniętej ręce) odszukać możemy w bezksiężycowy wieczór słabą, podługowatą mgiełkę. Jest to wielka mgławica Andromedy; odległy prawie o miljon lat świetlnych, olbrzymi układ gwiezdny, analogiczny do naszej drogi mlecznej. Nawet w dużych lunetach nie możemy widzieć w niej poszczególnych gwiazd; skutkiem ogromnej odległości są one zbyt słabe i widzimy tylko mglistą masę. Poszczególne gwiazdy ukazują się nam dopiero na zdjęciach fotograficznych o b. długiej ekspozycji, dokonanych zapomocą największych współczesnych narzędzi.

Pod Andromedą widać trzy dość słabe gwiazdy wydłużonego Trójkąta; poniżej trójkąt gwiazd jaśniejszych, tworzących zwierzyńcowy gwiazdozbiór Barana. Jeszcze niżej olbrzymi Wieloryb. Najciekawszą jego gwiazdą jest omikron, zwana „Cudowną" albo z łac. „Mira". Czasami błyszczy ona jako gwiazda drugiej lub trzeciej wielkości, najczęściej jednak jest znacznie słabsza i dla gołego oka niedostępna. Okres tych ciekawych zmian blasku wynosi prawie rok; raz do roku na przeciąg kilku tygodni można tę naprawdę cudowną gwiazdę oglądać bez użycia szkieł. Takie „maksimum" nastąpi właśnie niedługo, w ciągu października. Mirę odszukać możemy przy pomocy jakiejkolwiek mapy nieba; polecamy tu tanią mapkę, wydaną niedawno przez poznański oddział Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Astronomji.

Przedłużając łuk gwiazd Andromedy ku wschodowi, natrafimy na gwiazdozbiór Perseusza; na południe odeń spostrzeżemy wynurzające się z oparów przyziemnych Plejady.

Droga Mleczna widoczna dobrze w całej swej okazałości; przecina ona niebo ze wschodu na zachód, łącząc najpiękniejsze gwiazdozbiory półkuli północnej: Woźnicę, Perseusza, Kassjopeję, Łabędzia i Orła.

W tym ostatnim gwiazdozbiorze odkryto przed kilku dniami słabą gwiazdę nową: odkrycia dokonał na kliszy fotograficznej astronom szwedzki Tamm. Aby ją dostrzec, trzeba użyć lunety.

Z planet przez całą noc widoczny jest tylko Saturn, urozmaicając ubogą w jaśniejsze gwiazdy okolicę nieba w Wodniku; jego pierścień widzimy obecnie w silnym skrócie perspektywicznym; to też w lunecie ma on wygląd jasnej kreski, wystającej po obu stronach tarczy.

Saturn zachodzi z początku koło 4, pod koniec miesiąca koło 2 godziny nad ranem.

Jowisz widoczny jest tylko krótko z wieczora na zachodzie; pod koniec miesiąca zachodzi już przed godz. 19.

Wenus zacznie się wkrótce pojawiać na zachodzie jako „Gwiazda Wieczorna", zachodząc mniej więcej w godzinę po Słońcu.

Widzialność Marsa poprawia się stale, odszukać go możemy poniżej gwiazdy pierwszej wielkości Regulus w konstelacji Lwa, około godziny trzeciej nad ranem, na wschodniem niebie. W drugiej połowie miesiąca możemy spróbować odszukać Merkurego; należy w tym celu pilnie śledzić przez lornetkę wschodnią część nieba nisko nad horyzontem o wczesnem świtaniu.

Księżyc przejdzie 11. 12. nad ranem w pobliżu Regulusa i Marsa, 18 — o zmierzchu w pobliżu Wenus, 20 — blisko Jowisza. Ostatnia kwadra zajdzie 7, nów — 15, pierwsza kwadra — 23 pełnia — 30 grudnia. P. I.

Widok południowego wycinka nieba dla obserwatora w Poznaniu o godz. 22 na początku października, 21 w połowie i 20 przy końcu bież. miesiąca.

Jakie zmiany przyniosła moda jesienna

Jesienna moda przynosi zasadniczą zmianę w traktowaniu sylwetki. Rękawy, które grały dotychczas decydującą rolę dekoracyjną, jak w sukniach, tak i w okryciach, — utraciły swoje znaczenie. Nie decydują już one o charakterze sylwetki i nie odznaczają się tą pomysłowością i oryginalnością, co dotychczas. Nowoczesna linja dąży do uwydatnienia profilu. — Nie ciążymy więcej ku linjom prostym, surowym i spadzistym. Moda jest w poszukiwaniu linij zaokrąglonych, ukośnych, wypukłych itp.

Naogół wyłaniają się trzy zasadnicze typy sylwetek. Przedewszystkiem tailleur o dużym — stojąco wykładanym kołmierzu aksamitnym, gładkim przodzie i rękawach. Wcięty stan, mała baskinka z przodu gładka, a z tyłu układana w sterczące fałdy — stanowi pierwszy typ sylwetki. Często kołnierz, baskinka i dół spódnicy obszyte są futrem. Naogół biorąc, w kostjumach tego typu fałdy i godety baskinek odpowiadają fałdom i godetom spódnic, zarówno pod względem kształtu, jak i ilości.

Drugi typ kostjumu jest trzyćwierciowej długości, wcięty w stanie, rękaw szeroki i sterczący u góry, a spódnica wąska i krótka. Trzeci rodzaj — to frak. Linja ramion — szeroka, rękawy — gładkie, kołnierz — męski, wcięty stan i długi żakiet, idący ku tyłowi zaokrągloną linją. Żakiet taki zapina się na dwa guziki w stanie i wygląda zupełnie jak frak. Te trzy zasadnicze typy sylwetki powtarzają się zarówno w okryciach, jak i w sukniach z tą tylko różnicą, że szczegóły, charakteryzujące ten czy inny typ w sukniach podkreśla często tkanina odmiennego rodzaju, jak koronka, wstążka lub tiul.

Wpływy polityki odbijają się w pierwszym rzędzie na modzie kapeluszy. Ujrzymy więc w najbliższych dniach wysokie kapelusze z czasów Robespierra i Dantona. Trudno przewidzieć, co zwycięży w modzie: wysoki szkopek, hełm rzymskiego rycerza, czy frygijska czapka jakobinów. Prócz filców, pilśni i świecącego weluru, nowością w modzie kapeluszowej będzie jedwabisty, ażurowy filc, przypominający grecki tiul o dużych oczkach.

Cèline.

Modne tkaniny
REPREZENTACYJNY DOM MODY
W. i S. Schubert
Centrala St. Rynek 86.
Salon sprzedaży w Bazarze, Al. Marcinkowskiego 10

Po 4884

Październik

4

Niedziela

Ważne numery telefonów:
Pogotowia rat.: 66-66 i 55-55
Straż ogniowa: 19-57, 30-50
Policja: 42-21
Posłańcy: 15-60 i 28-36
Taksówki: Postój przy ulicy Grunwaldzkiej 77-72, przy Rynku Jeż. 77-08 przy ul. Marsz. Focha (naroż. Niegolewskich) 77-82. Pl. Świętokrzyski 49-80, przy ul. Zielonej (nar. Strzeleckiej) 50-35, Rynek Wildecki 66-35, W. Garbary (nar. Wielkiej) 57-87.
Poczt. biuro zleceń: 49-27. Dokładny czas: 55-66.

Niedziela — Poniedziałek
KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI
Franciszka S. W. | Placyda m.
KALENDARZ SŁOWIAŃSKI
Bratysława | Zasława

Słońca: wschód 5.58, zachód 17.24
Długość dnia 11 godzin 26 minut
Księżyca: wschód 19.00, zachód 11.03
Faza: 4 dzień po pełni

NOCNY DYŻUR APTEK

Śródmieście: Apt. św. Marcina, ul. Fr. Ratajczaka 12; Apt. pod Białym Orłem, St. Rynek 41; Apt. św. Piotra, pl. Świętokrzyski; Apt. na Śródce, Rynek Śródecki 1. **Jeżyce:** Apt. Mickiewicza, ul. Dąbrowskiego 10; Apt. pod Opatrznością, ul. Dąbrowskiego 76 (róg Staszica). **Łazarz:** Apt. im. Matejki, ul. Matejki 1; Apt. Plucińskiego M. Focha 72. **Górczyn:** Apt. Karpińskiego ul. Marsz. Focha 158. **Wilda:** Apt. przy Bramie Wildeckiej, G. Wilda 3; Apt. Fortuna, G. Wilda 96. **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 12. **Główna:** Apt. przy krzyżu, ul. Główna 19. **Starołęka:** Apt. miejscowa.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Stanisława Andrzejewskiego o godz. 14,30 z kapl. pogrz. parafji Bożego Ciała. — Śp. Franciszka Borowicza o godz. 15 z kapl. cment. na Górczynie. — Śp. Teodozji z Bieleckich Grynieckiej o godz. 15 z kapl. szpitala wojskowego Wały Jana III. Śp. Stanisława Kalka o godz. 15,30 z kapl. cment. na Jeżycach. — Śp. Wiktora Kołodziejczaka o godz. 16 ulica Towarowa 21.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — o godz. 16 „Wyzwolenie". — O godz. 20 „Tessa".
Teatr Wielki: Dziś — o godz. 20 „Goplana". Przedstawienie inauguracyjne.
Teatr Nowy: Dziś — o godz. 16 „Pierwszy występ pani premjerowej". — O godz. 20 „Szklanka wody".

Statek zatonął

Seul. (PAT). W czasie gwałtownej burzy zatonął na wysokości południowej Korei statek żeglugi przybrzeżnej „Kashima-Maru". Z pośród 60 pasażerów i 4 członków załogi zdołano uratować tylko 8 osób.

Dwa wyroki śmierci na bandytów

Toruń. (PAT) Wczoraj późnym wieczorem przed sądem okręgowym w Chojnicach zapadł wyrok w procesie przeciwko szajce bandyckiej Kotłowskiego i Frankiewicza.

Na ławie oskarżonych zasiadło 15 osób. Szajka ta grasowała na terenie kilku powiatów woj. pomorskiego i w. m. Gdańska, będąc postrachem ludności tych okolic. Dwaj główni oskarżeni Kotłowski i Frankiewicz, znani zawodowi przestępcy, recydywiści, którzy dokonali wielu napadów bandyckich z bronią w ręku (Kotłowski przesiedział już 18 lat w więzieniu), zostali skazani na karę śmierci. Reszta oskarżonych została skazana na więzienie od 6 miesięcy do 6 lat.

Zuchwały napad rabunkowy w bramie

Wczoraj pod wieczór w klatce schodowej domu przy ul. Półwiejskiej 2 nieznany osobnik napadł na powracającą z zakupami z miasta p. Helenę Konieczną, zatrudnioną jako gospodynię u adw. dr. St. Celichowskiego. Napastnik najwidoczniej czatował dłuższy czas na p. Konieczną, bo przy wejściu do bramy pobiegł za nią pośpiesznie. Z bezpośredniej odległości rabuś uderzył p. Konieczną kilkakrotnie łomem żelaznym w głowę, przyprawiając ją o dotkliwe poranienia. Bandyta zbiegł niepoznany, rabując tekę z zawartością 97 złotych, kluczami i sprawunkami. Prawdopodobnie napastnik śledził p. Konieczną i zauważył, że zmieniała w składzie wędlin pp. Dawidowskich stuzłotówkę.

Ofiarę bandyckiego napadu opatrzono na stacji ratunkowej Pogotowia Związku Lekarzy (55-55). Lekarz zaszył p. Koniecznej 6-centymetrową, głęboką ranę ciętą na głowie, dochodzącą do kości, ponadto stwierdził guz wielkości pięści, pochodzący od silnego uderzenia twardem narzędziem. Po udzieleniu pomocy lekarskiej p. Konieczną pozostawiono w kuracji domowej. (kl)

Smiertelne najechanie

Wczoraj po południu w Swarzędzu na ul. Warszawskiej najechał autobus nr. 10 900 7-letniego Kazimierza Telskiego ze Swarzędza. Chłopiec odniósł bardzo ciężkie obrażenia wewnętrzne, złamanie nogi i poranienia na głowie. W stanie bardzo poważnym pogotowie ratunkowe (66-66) przewiozło chłopca do szpitala św. Józefa. Wszelkie zabiegi lekarzy około utrzymania małego Telskiego przy życiu okazały się bezskuteczne — nieszczęśliwe dziecko zmarło w kilka godzin po wstrząsającym wypadku. (kl)

Jak się dowiadujemy, szofer, p. Br. Kaczmarek winy w wypadku nie ponosi, gdyż chłopiec wbiegł pod autobus w ostatniej chwili z poza stojącego na ulicy wozu, tak że prowadzący autobus p. Kaczmarek chłopca nie zauważył. (sd)

Komunikat meteorologiczny

W zachodnich i środkowych dzielnicach utrzymywała się pogoda o zachmurzeniu zmiennem, naogół dużem, z przelotnemi opadami przeważnie w postaci deszczu. W pozostałej części Polski było pochmurno, miejscami z krótkotrwałym deszczem. W górach padał śnieg. Temperatura o godz. 14 wynosiła: minus 3 st. na Hali Gąsienicowej, plus 2 st. w Zakopanem, 4 w Pińsku, 5 we Lwowie, 6 w Krakowie, Lublinie, Łucku i Cieszynie, 7 w Poznaniu, Kielcach, Grodnie i Radomiu, 8 w Warszawie, Wilnie i Gdyni, 9 w Bydgoszczy, Toruniu i Lidzie, a 10 w Zaleszczykach.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 4 bm.: Zachmurzenie zmienne z przelotnemi deszczami, głównie na północy i wschodzie kraju. Nocą miejscami przymrózki, dniem temperatura do 12 stopni. Słabe wiatry z kierunków zmiennych.

Kronika towarzyska

W ostatniej chwili przypominamy o podwieczorku z koncertem, który staraniem Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo par. Bożego Ciała odbędzie się w niedzielę, 4. 10. od godz. 16 w salach Belwederu, przy ul. Marsz. Focha. Bufet w własnym zarządzie, obfity, smaczny i tani. Wstępne 1 zł, młodzież płaci 50 gr. Ufamy, że miła i godziwa rozrywka zgromadzi tych wszystkich, którzy z okazji Tygodnia Miłosierdzia zechcą poprzeć dobrą sprawę. zr 544

WIADOMOŚCI POTOCZNE

— * **Sodal. Marj. Młodz. Kup.** Uroczyste przyjęcie aspirantów w szeregi rycerzy Marji odbędzie się dzisiaj o godz. 10 w kaplicy SS. Ochroniarek przy ul. Zielonej 2. Po uroczystości wspólne posiedzenie koleżeńskie w mieszkaniu ks. dyr. Wołkowskiego.

SPORT

Hokej na trawie

Turniej o mistrzostwo Polski dobiega końca. W pierwszej grupie zakwalifikowali się do finału WKS i Zuchowaci, a odpadła Stella. W drugiej grupie K. H. Siemianowice spotka się dziś w niedzielę na stadjonie ośrodka przy ul. Bukowskiej o godz. 11 z Wartą, a o godz. 15,30 z Czarnymi.

Piłka nożna

Atrakcyjne spotkanie międzynarodowe Środkowe Niemcy — Poznań odbędzie się dziś o godz. 15 na boisku Warty w ramach jubileuszu 15-lecia PZOPN.

Tenis

W międzynarodowym turnieju w Meranie rozegrano w sobotę półfinały. U pań Francuzka Mathieu pokonała po przeszło dwugodzinnej walce Niemkę Horn 9:7, 16:14, a Zehden (Berlin) wygrała z Adamson (Belg.), która przy stanie 6:3, 1:6 zrezygnowała z dalszej gry. U panów Henkel zwyciężył Czecha Cejnara 6:8, 6:3, 6:4, a Metaxa pokonał Włocha Palmieriego 7:5, 4:6, 7:5.

W grze podwójnej o puhar Mussoliniego para węgierska Szigeti i Dallos pokonała parę niemiecką Henkel i Denker 3:6, 4:6, 6:4, 6:4, 7:5, a Francuzi Legeay i Lesueur zwyciężyli parę czeską Malecek i Cejnar 6:2, 6:1, 3:6, 6:2. Finał gry poj. panów u senjorów wygrał zeszłoroczny zwycięzca, Niemiec Kleinschroth, bijąc Włocha Balbiego 6:0, 6:3. (Tel. wł.)

SKORA i S-KA POZNAŃ Al. Marcink. 23
nr 18 483

Mówią, że...
torty i ciastka od Webera są naj... lepsze... zdrowsze... tańsze
Cukiernia M. Weber, Nowa 4 - tel. 12-14
nr 16 976

Poważne towarzystwo ubezpieczeń przyjmie
KILKU INSPEKTORÓW
Reflektuje się na siły pierwszorzędne, intelgentne z dobrą prezencją. Pensja i prowizja. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego dg 3213

Najtaniej!
DYWANY i chodniki
Linoleum i ceraty
FIRANY story i kapy
KOŁDRY
na wacie — wełnie — puchu
Materjały Bielskie
damskie i męskie
NOWOŚCI — JEDWABIE
Płótna — Stołowizna
W. Groszkiewicz
Poznań, St. Rynek 59
Oddział:
Krotoszyn, Rynek 12
Pg 6590/1-37,140/1

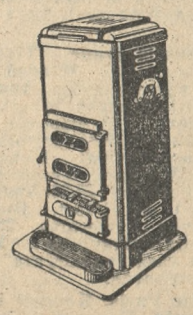
Piece stałopalne
system ameryk.
Wyrób krajowy, bardzo ekonomiczne, wykonanie solidne, ceny przystępne
stale na składzie nr 17766
JAN DEIERLING, Poznań
HURT składu żelaza SZKOLNA 3 DETAL
telef. 35-18 telef. 35-43

Tapety
Listwy
Linoleum
Ceraty
Kokosy
poleca najtaniej
WYSYŁKOWY DOM TAPET
Aleje Marcinkowskiego 19
tel. 12-92.

Pierwszorzędne glazurowane
PŁYTKI
ścienne hurtownie i detalicznie
Koraszewski i Marweg, Poznań, pl. Wolności 14a
Telefon 28-84 dg 3006

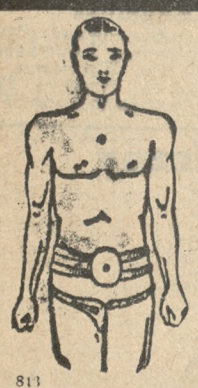
Ważne dla cierpiących na rupturę!
Polecam paski rupturowe na miarę, które powstrzymują pod gwarancją chociażby największą rupturę.
Wyroby moje przewyższają wszelkie wynalazki zagran.
Również wykonuję sztuczne ręce, nogi, gorsety, aparaty, wkładki i obuwie ortopedyczne i t. p. Ceny najniższe!
Posiadam wiele własnych patentów odznaczeń i dyplomów.
F-a Piotr Niedziela — Poznań
Aleje Marcinkowskiego 24 Telefon 38-79
813

KUPIĘ Skład tow. kolonjalno-delikat.
w Poznaniu lub większem mieście a także powiatowem możliwie z przyległem mieszkaniem.
Zawodowy Kupiec — Objekt od 10-15000 zł
Zgłoszenia Kurjer Poznański zr 14 398

POZNAŃSKI INSTYTUT MUZYCZNY
Specjalna szkoła artystyczna z prawami i z programem zatwierdzonym przez Ministerstwo Oświaty.
Dyrekcja: Prof. Eugeniusz Sokołowski. zg 14 405
Ul. Ogrodowa 4. — Tel. 56-08.
Filja Łazarz: Matejki 52. — Filja Sołacz: Podolska 16 (TCL.)

OGŁOSZENIA DROBNE

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-łamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,45.

2. PIENIĄDZ

Kto
Państwa dopomoże materjalnie do ukończenia studjów, solidnemu, który zobowiązuje się przyszłości spłacić, obecnie stoi nad przepaścią. Oferty Kurjer Poznański zdg 99 310

6. OŻENKI

Kawaler
kupiec, lat 33, posiadający gotówkę szuka panny wykształconej ewentl. z własnem przedsiębiorstwem. Oferty Kurjer Pozn. zdg 99 892

7. SPRZEDAŻE

Kto
nie wygrał do tej
pory
Niech
los kupi
u
Kędziory
w Poznaniu, Sieroca 5/6, kolektura, znana od 17 lat. zdr 99 809

Radjoodbiornik
prąd stały, powodu zmiany prądu tanio. Ratajczaka 18 — 15. zdr 20 945

Korzystnie
sprzedam skład cukierków z owocami. Gniezno, Chrobrego 18. nr 18 343

Fuzja
16, bezkurkowa, polowczyk korzystnie, Strumykowa 18 — 18. zdr 20 891

Podłogi
kresowe wszystkich rozmiarów, pierwszej jakości poleca Pawlak, składnica Hartwig, Towarowa 15/20, telefon 15-84 zdr 20 352

Rower
nowy — używany sprzeda — Poddany, Szamarzewskiego 34. zdr 20 893

Sprzedam
rower „Łucznik" w dobrym stanie. Plac Nowomiejski 10a, suterena, warsztat szewski. zdr 20 919

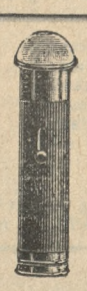
Latarki elektryczne baterje i anodówki
znane z dobroci poleca
„Kastor"
Poznań Św. Marcin 55
nr 17 757/8

Bielskie Materjały
na ubrania, płaszcze
najtaniej
poleca
Nowootwarty
skład sukna
Wojciechowski
Poznań, Stary Rynek 90
I piętro
Hurt. Detal. Pg 7121-39,129

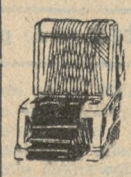
Pas
do młocarni skórzany używany 150 mm. szeroki, 25 mtr. długi w dobrym stanie tanio sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdg 20 515

Sprzedam
narożnikowy skład tytoniu i papieru. Adres Kurjer Poznański zdg 20 711

Dogę
czarno-białą sprzedam. Aleje Pułaskiego 18. zdg 20 381

Rzeźnictwo
dobrze prosperujące przy ruchliwej ulicy, warsztatem, mieszkaniem sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdg 20 684

Wóz
śmieciarkę — podwozie samochodowe, prawie nowy. Oferty Kurjer Poznański zdg 20 717

Najnowsze odbiorniki
radjowe
wszystkich czołowych firm. tylko „Lira", Podgórna 14, tel. 50-63, do 15 rat. zdg 20 804

Futra
na zamówienie, wszelkie przeróbki, wykonuje według najnowszych modeli, fachowo, tanio w własnej pracowni pod osobistem kierownictwem
Witold Zalewski,
mistrz kuśnierski, Marcin 77. dr 2693

Wyborowe
Pączki
domowe, Łowiczanka, Al. Marcinkowskiego21, telefon
25-33
dr 3039

Salon
Louis XVI gobelin francuski — nadzwyczaj okazyjnie
Caesar Mann,
Rzeczypospolitej 6. Zważać na adres. ng 16 970

11. KUPNA

Szukam
składu kolonjalnego lub innego. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdg 20 437

Radjo
używane zmienny kupię. Oferty Kurjer Poznański zdr 20 888

12. DO WYNAJĘCIA

Mieszkanie
2 pokojowe od gospodarza, wymagane zabezpieczenie zaraz do wynajęcia. Oferty Orędownik zd 20 664

Dwupokojowe
śródmieście od gospodarza za kaucją poszukuje. Oferty Kurjer Poznański zdg 20 668

4 pokoje
komfortowe we willi, ul. Pamiątkowa 18, przy kościele Zmartwychwstańców. zdrg 20 898

13. SZUKA MIESZK.

3 pokojowe
komfortowe, blisko centrum. — Pewny płatnik. Pośrednicy wyłuczeni. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdg 99 743

2
starsze urzędniczki pokoju próżnego elektr., ewentl. z kuchnią w pobliżu śródmieścia. Oferty Kurjer Poznański zdg 20 896

15. POKOJE UMEBL.

Przyjezdnym
najtaniej. Kolegjacki 5 — 3 (Nowy Rynek), nocny dzwonek. dg 2 898

Duży
ewtl. na salkę zebrań lub biuro. Kantaka 9, m. 4. zdr 20 909

Balkonowy
frontowy, I piętro, dwuosobowy, Staszica 14 m. 6. zdg 20 292

Pokój
utrzymaniem — bez. Plac Bernardyński 3 — 6. zdr 20 922

21. LICYTACJE

Bechstein
krótkie skrzydło
pianino
krzyżowe Zimmermann, Lipsk
pianola
z 250 nutami
harmonium,
skrzypce czelo, różne inne przedmioty (kompletne pokoje, pojedyńcze meble) z likwidacji sprzedaje codzień 8—18 w własnym Lokalu Licytacji, Brunon Trzeczak zaprzys. taksator i aukcjonator St. Rynek 46/7 telef. 21-26. Pg 7355-40.94

KINA

Poznań, niedziela, 4. 10.
APOLLO: „Jadzia".
CORSO: „Czar dalekiego wschodu".
GLORIA: „Pieśń miłości".
GWIAZDA: Straszny Dwór.
OŚWIATOWE T. C. L.: — „Dawid Copperfield".
METROPOLIS: „Jadzia".
RENAISSANCE: „Mleczna Droga".
SŁOŃCE: Mały buntownik.
SFINKS: „Dziewczę z obłoków".
ŚWIT: „Biuro zaginionych ludzi".
TĘCZA-Łazarz: „Róża".
TĘCZA-Wilda: „Oskarżam Cię Matko".
WILSONA: „Dodek na froncie".

17. LOKALE

Składu
w śródmieściu od 15. 10. 36 najpóźniej 1. 1. 37 szukam. Oferty Kurjer Poznański zdg 99 913

23. ROZMAITE

Dla Myśliwych
koszule flanelowe, gotowe i na miarę w wszystkich kolorach poleca
Fabryka Bielizny,
J. Schubert,
Poznań,
Stary Rynek 76
Pr 6605-38,141

Wizytówki
setka złotego. — Ekspresdruk, Grudnia 5. dr 1 806

Znana
Adarelli przepowiada
z kart Braminów - ręki. Przyjmuje także niedziele Podgórna 13 mieszkanie 10 front.
p 3895

Dywany
Kilimy reperuje Tabernacki, Kręta 24. Telefon 33-56.
p 3896

Żaluzje
nowe, reparacje wykonuje — Libich, Chwaliszewo 39. zdr 20 351

Pierwszorzędne
krawiectwo męskie Górny, Kręta 5, niski parter. zdr 20 890

Futra
modernizuje tanio. Kuśnierz. — Rybaki 13, m. 13. zdr 20 943

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Poszukuję
zajęcia domowego, znam szycie kocham dzieci, mam szkołę gosp. najchętniej u samotnej osoby lub młodego małżeństwa. Oferty Kurjer Poznański zdg 20 810

b) Inni

Linotypista
biegły, sumienny pracownik, poszukuje posady od zaraz. Łask. oferty Kurjer Poznański zdr 20 915

Pielęgniarka
masażystka, kilkuletnią praktyką szpitalną w zakresie wszystkich chorób, przyjmie — jakąkolwiek pielęgnację. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 20 726

Żonaty
poszukuje posady stróża i obsługi w ogrodnictwie. Oferty Kurjer Poznański zdg 98 848

Bezpłatnie
uczeń drogeryjny 3 roku nauki, obce języki, księgowość, dekorator, dobre świadectwa, szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 20 614

Technik-dentystka
wykonuje prace w kauczuk i złocie z dobremi świadectwami i referencjami szuka posady od zaraz albo 15. bm. miejscowość obojętna. Oferty Kurjer Poznański zdg 20 874.

Ekspedjentka
z branży galanteryjno - papierniczej, branża obojętna, zgrabna wymowna szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 20 104

Biuralistka
poszukuje pracy. Oferty Kurjer Poznański zdg 20 110

Szofer
szuka posady. Może złożyć kaucje do 1 000 zł. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdg 97 816

Leśniczy
Poznańczyk, lat 32, silny, zdrów, doświadczony fachowiec, z 13-letnią praktyką, uczciwy, obowiązkowy i energiczny, wiadomości wszechstronne w gosp. leśnej, książkowości i kasowej (oraz sztucznego wychowu bażantów), świadectwa i polecenia bardzo dobre, wymagań skromnych, miejscowość obojętna (podać warunki) poszukuje posady leśniczego, kontrolera, ewent. borowego-strzelca i t. p. J. Sokowicz, Kaczanowo 55, poczta Września (Poznańskie). zdg 99 546/7

Agent
pilny, posiadający znajomość województwie poznańskim poszukuje od zaraz zastępstwa firmy — branży obojętnej. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zdg 20 526/7

Inżynier rolnictwa
młody, energiczny, kresów wsch., poszukuje praktyki w majątku, dobrze postawionym, celem poznania gospodarstw wielkopolskich. Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdg 99 864

Cukiernik
kawaler, lat 29, specjalista na czekoladki, deserówki, herbatniki poszukuje pracy. Zgłoszenia Bolesław Sarnecki, Busko — Zdrój. zdg 99 553

Rządca
zawodowy rolnik, lat 42, dłuższa samodzielną praktyką, szuka posady. Adres „Agronom" Inowrocław, Jacewska 28 — 2. zdg 99 551

Bławatnik
lat 29, prosi o jakąkolwiekbądź pracę. Oferty Kurjer Poznański zdg 99 785

Wdówka
po urzędniku, przystojna, gospodarna, obowiązkowa, zajmie się domem samotnej osoby lub z dziećmi, chętnie zaopiekuje się chorą os. a. Oferty Kurjer Poznański zdg 20 140.

Ogrodnik
kawaler, 15 letnią praktyką, — dzielny fachowiec, uczciwy, pracowity poszukuje odpowiedniej posady od 1 lstopada lub później Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdg 99 214

Krawcowa
mistrzyni poszukuje posady, może wyjechać. Oferty Kurjer Poznański zdg 20 220

Asystent
dentystyczny po wojskowości, — pracujący w operatywie, złocie i kauczuku poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 99 311

Ekspedjentka
rutynowana z branży towarów krótkich, pończoch, trykotaży szuka posady. Oferty Kurjer Pozn. zdg 99 627

Biuralista
były podoficer, po 3 letniej służbie wojskowej z praktyką w P. K. U. oraz w większem wydawnictwie poszukuje posady za skromnem. Oferty Kurjer Pozn. zdg 99 717

Panienka
lat 20, ukończoną gospodarczą i handlową szuka posady w biurze małem wynagrodzeniem zaraz. — Oferty Kurjer Poznański zdg 99 848

Biuralistka-korespondentka
dłuższa praktyka, język polski, niemiecki pisze na maszynie — szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 99 827

Bufetowa
poszukuje posady od zaraz, referencje dobre lub kaucja. Oferty Kurjer Poznański zdg 99 893

Panienka
z wykształceniem gimnazjalnem szuka posady jako wychowawczyni. Oferty Kurjer Poznański zdg 99 895

Ekspedjentka
poszukuje posady skromnem utrzymaniem. Oferty Kurjer Poznański zdg 20 635

Chłopiec
posyłek uczciwy, dobrej rodziny szuka pracy. Oferty Kurjer Poznański zdg 20 126

Absolwent
3 klasowej Miejskiej Szkoły Handlowej, dobremi świadectwami, zdolny, poszukuje praktyki początkującego biurowego. — Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdg 99 918

Ekspedjentka
branży cukierniczo - piekarskiej, szuka posady złoży kaucję. Oferty Kurjer Poznański zdg 20 066

27. WOLNE MIEJSCA

Inteligentna
porządna, samotna, kochająca dzieci niewiasta z skromnemi wymaganiami, która by chciała zająć się gospodarstwem domowem oraz pracami zakresu tegoż potrzebna od zaraz. Zgłoszenia pisemne lub osobiste niedzielę pomiędzy 3—5. — Nadkomisarz Bessert, Winogrady 97. zdr 20 902

Pielęgniarka
kwalifikowana do niemowlęcia od zaraz Podbalańska 4. Sołacz. zdr 20 899

Przedstawiciela
energicznego z branży papierniczo drukarskiej, na pensję i prowizję na m. Poznań od zaraz. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 20 894

29. ROZRYWKA

„Ażur"
Masztalarska 2, otwarte do rana — koncert. Pr 6588-57,16

„Dziewczę z obłoków"
Jeszcze kilka dni
Jose Mojica
Rosita Moreno. — Kinoteatr „Sfinks". zdg 98 911

„Kapelusz"
modnie przefasonowany odświeżony, zastąpi nowy. Tanie kapelusze na składzie. Wytwórnia kapeluszy męskich damskich. 27-go Grudnia 2, podwórze. zdg 85 745

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 4 października.

8,00 audycja poranna: 9,00 transmisja nabożeństwa z nowoodbudowanego kościoła garnizonowego w Grodnie. Kazanie wygłosi ks. prof. Henryk Weryński. Nabożeństwo poprzedzi reportaż prof. Henryka Mościckiego. (Poznań nad. aud. lok.) 12,03 poranek muzyki operetkowej pod dyr. Seweryna Pietruszki z udz. Marji Dolskiej (śpiew) (z Łodzi): 13,00 programy lokalne: 14,00 święto strzelców podhalańskich: 14,45 fragmenty z op. „Halka" Stanisława Moniuszki (płyty): 15,00 „Antena na antenie" — lekka audycja muzyczna: 15,30 1) „Spółdzielczość — to lepsze jutro wsi", poz. wygł. Błażej Stolarski ze Sługocic. 2) przegląd rynków produktów rolnych red. Stanisław Prus-Wiśniewski: 16,00 programy lokalne: 16,30 fragment słuchowiskowy p. t. „Odprawa posłów greckich" — Jana Kochanowskiego, w opracowaniu dr. Wacława Borowego: 17,00 fragmentu symf. koncertu z okazji pobytu Pana Prezydenta Rzeczpospolitej prof. Ignacego Mościckiego (z Poznania): 17,20 koncert małej orkiestry P. R. z udziałem podwójnego kwartetu R. P. i solistów (z Wystawy Radjowej) do godz. 18,00 (Poznań nad. aud. lok.). W przerwie o g. 18,30 przemówienie min. W. R. i O. P. prof. Wojciecha Świętosławskiego na temat: „Młodzież akademicka wobec zagadnień teraźniejszości i przyszłości" (z Poznania): 19,00 „Reflektorem po latach szkolnych" (wspomnienia szkolne w powieści polskiej — szkic literacki Wacława Rogozińskiego: 19,15 programy lokalne: 20,20 wiadomości sportowe: 20,35 programy lokalne: 20,40 przegląd polityczny: 20,50 dziennik wieczorny: 21,00 „Na wesołej lwowskiej fali" p. t. „Frani i Franiowi" (Fala solenizancka) w oprac. W. Budzyńskiego z muz. Czesława Halskiego: 21,30 koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej pod dyr. por. Kazimierza Kanasia (z Katowic): 22,00 zespół Wandy Vorbond „Te 4" w swoim repertuarze: 22,30 programy lokalne.

Poniedziałek, 5 października.

6,30 audycja poranna: 8,00 audycja dla szkół: 11,30 a) „Z pięknych książek": „Stare bajki" (Krasicki, Trembecki, Fredro) — pogadanka dla dzieci starszych) w oprac. Janiny Kulczyckiej. Recytacje Mariusz Maszyński. b) muzyka (płyty): 12,03 koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej pod dyr. Zygmunta Grabowskiego z Torunia: 12,40 „O niektórych trudnościach wychowawczych": „Kłamstwo" — pogadanka — wygł. Zofja Charszewska: 12,50 dziennik południowy: 15,00 wiadomości gospodarcze: 15,15 programy lokalne: 16,15 „Nowa pisownia — wskazówki praktyczne" dra Henryka Fridricha: 16,30 koncert rozrywkowy Wykonawcy: mała orkiestra P. R. oraz Zofja Terne i Tadeusz Faliszewski (piosenki) (z Wystawy Radjowej). (Poznań nad. aud. lok.) 17,00 „Jan Ostroróg i jego memorjał o naprawie Rzeczypospolitej" — odczyt — wygł. prof. Konrad Górski (z Wilna): 17,15 dalszy ciąg koncertu rozrywkowego (z Wystawy Radjowej). (Poznań nad. aud. lok.): 17,50 „Balony głębinowe" — pogadanka — wygł. prof. Ludwik Wygrzywalski (z Krakowa): 18,00 „O lepsze warunki życia młodzieży akademickiej" — przemówienie wiceministra W. R. i O. P. Józefa Ujejskiego: 18,10 wiadomości sportowe: 18,20 programy lokalne: 18,50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej" — inż. Zygmunt Kobyliński: 19,00 audycja żołnierska: 19,30 recital śpiewaczy Matyldy Polińskiej-Lewickiej: 19,50 „1 000 taktów muzyki": 20,45 dziennik wieczorny: 20,55 „Słońce zajrzało do szkoły" — pogadanka — wygł. Janina Strzelecka: 21,00 „Dumac z Poręby" (wieczór literacki poświęcony Władysławowi Orkanowi) w wykonaniu Juljana Szymalika, Kazimierza Barnasia oraz Zespołu Podhalańskiego (z Krakowa): 21,30 Maurice Ravel: kwartet smyczkowy F-dur: 22,00 koncert rozrywkowy (z Poznania). Wykonawcy: orkiestra mandolinistów „Echo" pod dyr. Feliksa Kapały, trio salonowe (Both, Tulasiewicz, Sauer), Maria Szrajberówna (skrzypce) Janina Tilgner-Zakrzewska (sopran), Roman Zawistowski (piosenki i recytacje), Władysław Raczkowski (akompanjament.

WARSZAWA

Niedziela, 4 października.

Warszawa — 10,30 „Orkiestra i soliści" (płyty): 13,00 koncert reklamowy: 19,15 program na jutro: 19,20 koncert religijny z Grodna (przez Wilno): 20,35 wiadomości sportowe lokalne: 22,30 muzyka taneczna (płyty).

Poniedziałek, 5 października.

Warszawa — 15,15 Lucyna Szczepańska i zespół (płyty): 15,55 „Pogadanka z dziećmi" — przy mikrofonie Wanda Tatarkiewicz-Małkowska i Henryk Ładosz: 18,20 koncert reklamowy: 18,45 program na jutro.

POZNAŃ

Niedziela, 4 października.

Poznań — 9,20 nabożeństwo z Zamku: 9,50 muzyka z płyt: 10,00 wreczenie dyplomu honorowego p. Prezydentowi R. P.: 10,45 muzyka z płyt: około 13,00 w przerwie monolog Stacha Zawalidroga: 14,45 walce (płyty): 16,30 koncert reklamowy: 17,00 koncert repres. z auli U. P. w wyk. ork. st. m. Poznania pod dyr. Z. Latoszewskiego i połączonych chórów oraz Józefa Wolińskiego (tenor) akomp. Wł. Raczkowski: 19,15 „Wesoły wieczór przy mikrofonie" — transmisja z „Esplanady": 20,35 wiadomości sportowe lokalne: 22,30 muzyka taneczna (płyty).

Poniedziałek, 5 października.

Poznań — 13,00 koncert życzeń z płyt gramofonowych: 13,55 przegląd giełdowy: 15,15 koncert reklamowy: 15,30 życie kulturalne i społeczne Poznania: 15,35 słuchowisko dla dzieci: „Mała Basia pierwszy raz wśród zuchów" K. Piekarczyka i Stanisława Sojeckiego. 15,50 „Polscy artyści" (płyty): 17,15 koncert z terenu Wystawy Sztuki w Poznaniu: — 18,20 skrzynka ogólna — omówi dyrektor rozgłośni dr. Zenon Kosidowski: 18,30 „Lucyna Szczepańska i Stefan Witas śpiewają piosenki (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na niedziele:

6,00 Hamburg. Koncert poranny.
7,30 Praga. Koncert z Karlovych Varów.
8,30 Praga. Koncert muzyki religijnej.
10,00 Brno. Utwory Dworzaka.
11,25 Praga. Koncert chóru.
11,45 Wiedeń. Koncert muzyki francuskiej.
12,00 Hamburg. „Święto żniw".
12,20 Praga. „Spróbuj szczęścia" — operetka Stelibskiego. **12,30 Budapeszt.** Koncert ork. operowej.
14,00 Sztutgart. Koncert chóru. **Berlin.** Muzyczka popołudniowa.
15,00 Bukareszt. Rumuńska muzyka ludowa. **15,10 Lipsk.** Koncert solistów: **15,15 Sztutgart.** Utwory fort. Haasa. **15,30 Strasburg.** Koncert ork. wojskowej. **15,40 Wiedeń.** Kwartet Es-dur Dworzaka **Praga.** Koncert rozrywkowy. **15,50 Budapeszt.** Muzyka cygańska.
16,00 Sztutgart. „W krainie operetki" — wesołe popołudnie muzyczne; **Paris PTT.** Koncert symfoniczny. **Anglja (Nat. Progr.)** Utwory Rameau. **Ryga.** Dawna muzyka taneczna. **Kolonja.** Muzyka popołudniowa. **Monachjum.** Koncert popołudniowy. **16,30 Anglja (Nat. Progr.)** „Rawicz Landauer" — duet fort. **16,50 Bratislawa.** Muzyka lekka.
17,00 Budapeszt. Muzyka salonowa. **17,10 Ryga.** „Na wschodzie" — koncert pop. **Monachjum.** Cykl pieśni i ballad. **17,15 Medjolan.** Koncert orkiestrowy. **17,20 Anglja (Nat. Progr.)** Utwory Kuneneckego pod dyr. Autora. **17,30 Wiedeń.** Muzyka rozrywkowa. **Radio Paris.** Cygańskie pieśni ludowe. **17,50 Praga.** Koncert radjork.
18,00 Königswust. Niemiecka muzyka lud. **Radio Paris.** Muzyka lekka. **Wrocław.** Recital fort. **Berlin.** Muzyka rozrywkowa. **Hamburg.** Koncert kameralny. **Strasburg.** Koncert popularny. **18,15 Bukareszt.** Muzyka taneczna. **18,20 Lipsk.** Pieśni żniwiarzy. **18,30 Frankfurt.** Muzyka o zmierzchu. **Anglja (Nat. Progr.)** Muzyka kameralna. **18,40 Hamburg.** „Pożegnanie lata" — koncert.
19,00 Königswust. „Piękne melodje. **19.10 Wiedeń.** Audycja wokalna. **19,30 Bratisława.** Wesołe aud. muzyczna.
20,00 Sztokholm. Koncert symf. pod dyr. Bruno Waltera. **Bukareszt.** „Maskotka" — operetka Audrana. **Hamburg.** Muzyka wieczorna z ok. „Święta żniw". **20,15 Ryga.** Muzyka lekka. **20,30 Budapeszt.** Wieczór transylwański. **Oslo.** „Bal w Savoy'u" — operetka Abrahama. **Radio Paris.** Muzyka cygańska. **20,45 Rzym.** „Le educande di Sorrento" opera Usiglio.
21,05 Anglja (Nat. Progr.) Muzyka lekka. **Anglja (Reg. Progr.)** Koncert ork. symf. **21,10 Koszyce.** Koncert radjoork. **21,15 Poste Parisien.** Muzyka cygańska. **21,30 Paris PTT.** „Rhodope" — operetka Ganne'a. **21,45 Radio Paris.** „Arlezjanka" — op. Bizeta.
22,00 Budapeszt. Muzyka cygańska. **22,15 Königswust.** „Tańczymy wesoło w dniu „Święta żniw". **22,20 Medjolan.** Muz. rozr. **Wiedeń.** Muzyka dwufortepianowa **22,45 Paris PTT.** Muzyka taneczna.
23,00 Budapeszt. Muzyka jazzowa. **23.15 Medjolan** Muzyka taneczna. **23,45 Paris PTT.** Muzyka taneczna.
24,00 Radio Paris. Muzyka lekka.

na poniedziałek:

17.00 Monachjum. Recital fort. **17,15 Anglja.** (Nat. Progr.) Muzyka lekka. **Wiedeń.** Recital śpiewaczy. **Medjolan.** Muzyka kameralna. **17.25 M. Ostrawa** Muzyka lekka. **17.30 Budapeszt.** Recital śpiewaczy. **17.35 Praga.** Recital fort.
18.00 Kolonja. Muzyka popularna. **Paris P. T. T.** Koncert ork. **Sztutgart.** „Wesoły dzień powszechni" — koncert rozryw. — **18.20 Koenigswust.** Recital fort.
19.00 Hamburg. „Taniec instrumentów" — koncert rozrywkowy. **Wrocław.** „Młodzież śląska gra i śpiewa. **19.15 Królewiec.** Recital fort. **19.20 Anglja.** (Nat. Progr.). Radjorewja. **Berlin.** Recital fort. **19.30 Anglja.** (Reg. Progr.). Utwory Rameau. **Praga.** „Okret widmo" — opera Wagnera). (tr. z Opery).
20.00 Bruksela franc. „Tosca" — opera Pucciniego. **Wiedeń.** — „Drobiazgi wirtuozowskie. **Anglja** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna **20.10 Sztutgart.** „Jak wam się podoba". **Frankfurt.** Koncert orkiestrowy. **Koenigswust.** Koncert kameralny. **Wrocław.** Wesoły wieczór poniedziałkowy. **20.30 Anglja.** (Nat. Progr.). ecital fort. **Bukareszt.** Muzyka kameralna. **20.40 Rzym.** Recital skrzypcowy. **Medjolan.** „La casa innamorata" — operetka Lombarda.
21.00 Radjo Paris. Koncert wokalny. **Kolonja.** Koncert rozrywkowy. **Anglja.** (Reg. Progr.) Koncert. **21.05 Wiedeń.** „Jesień styryjska" — aud. muz. **21.10 Bukareszt** Recital śpiewaczy. **21.15 Poste Parisien.** Muzyka lekka. **21.35 Lipsk.** Koncert solistów. **21.45 Bukareszt** Koncert nocny. **Wieża Eiffla.** — Koncert symfoniczny.
22.00 Anglja. (Nat. Progr.). — Muzyka kameralna **Sztokholm.** Muzyka lekka. **Budapeszt.** Koncert ork. operowej **22.10 Wiedeń.** „Lekka muzyka wiedeńska". — **22.25 Anglja.** (Reg. Progr.) Muzyka taneczna. **22.30 Wrocław.** — „Muzyka na Dobranoc". **Koenigswust.** „Nocna muzyczka". **Berlin** „Dobrej nocy" — koncert kameralny. **22.40 Królewiec.** Koncert nocny.
23.00 Kopenhaga. Muzyka taneczna. **Monachjum.** Muzyka lekka. **23.15 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **23.45 Radjo Paris.** Muzyka taneczna.
24.00 Sztutgart. Koncert nocny. **0.15 Radjo Paris.** Muzyka lekka.

Humor zagraniczny

Pedantka.

— Proszę spojrzeć, jak pani kundel przyrządził mi spodnie!

— Ależ, proszę pana! Kto pan jest? Pan mi się wcale nie przedstawił... (x)

Co futro = to **Edmund Rychter** = co palto = to **Edmund Rychter** = co ubranie = to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc październik 1936 r. za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,10, kwartalnie zł 12,30, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 7,00—9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr, na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr, przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne" do g. 11,10, w dni przedświąteczne do godz. 10,45, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówk.): słowo nagłówk. (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matryc., wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości.
Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72 P. K. O. Poznań nr. 200.149.